

# Pełnym głosem o sprawach szkoły

Zbliża się koniec roku szkolnego 1956/57, lecz nie kończą się z nim różnego rodzaju kłopoty. Wręcz odwrotnie narasta ją — nie dają się zepchnąć do przepaściastych szuflad biur w Radach Narodowych i zaczynają wylazić bokiem. Trzeba przyznać, że od chwili likwidacji Kuratoriów i Inspektoratów Szkolnych, sprawy szkolnictwa powierzono bezpośrednio kwestii Rad Narodowych, co uciążliwie. Sprawa jasna i prosta. Nie było silnej w pewnym stopniu, niezależnej instytucji mogącej stawiać sprawy szkolnictwa twardo, a nawet opozycyjnie. Podporządkowane Prezydium Rad Narodowych Wydziału Oświaty są miśkie i wystarczą decyzja — zresztą bardzo często praktykowaną — przez tego czy innego przewodniczącego i to bardzo często dyktanta by najlepsza sprawa została zaprzeczona. Do czego zmierzam? Chodzi o to, że propaganda szkolnictwa nie idzie jednym torem. Wówczas gdy mówi się wiele o obciążeniu nauką coraz szerszych mas dzieci, o politechnicyzacji szkół, o coraz większym zagęszczeniu szkół i ich budowy to z drugiej strony w tej sprawie mało lub prawie nie się robi. Propagowanie rozszerzenia szkolnictwa, zresztą głęboko słuszne, idąc z góry nie zapuszcza korzeni w terenie. Rady Narodowe potakując służności polityki Partii i Rządu, bronią się po cichu przed koniecznością wydania z siebie wysiłku koniecznego do realizacji tych haseł. Rzecz w tym, że każdy mieszkaniec ziemi świdnickiej wie, że główną przeszkodą w rozwoju szkolnictwa jest brak izb i budynków szkolnych. Rok szkolny 1957/58 większy na terenie miasta około 1000 dzieci stan działy szkolnej, która przyjdzie do klas pierwszych, a w powiecie około 2000. Razem uczniów szkół podstawowych będzie prawie 18.000. W stosunku do roku ubiegłego stan tych szkół podstawowych wzrosło około 3.000 nowych uczniów, jak Wydział Oświaty chce rozwiązać problem „nadwyżki dzieci”? Miasto Świdnica prawdopodobnie ta sprawę załatwi. Może dostanie gmach przy ulicy Pionierów, a w najgorszym wypadku zajmie budynek byłego Ośrodka Szkolenia Partyjnego. Gorzej przedstawia się jednak ta sprawa w Świebodzicach, Strzegomiu, Żarowie, oraz Jaworzynie Śląskiej, gdzie jak mnie informował Kier. Wydziału Oświaty Prezydium PRN o otrzymaniu wolnych budynków dla otwarcia nowych szkół w ogóle nie ma mowy. Nauka

w klasach pierwszych będzie więc prowadzona na dwie, a nawet trzy zmiany. Jak taki system utrudnia życie wielu ludziom nie muszę chyba wyjaśniać. Nie co lepiej ta sprawa przedstawia się na terenie Gromadzkich Rad Narodowych. Szkoły nowe otrzymują Lubachów Górny, Goczałków i Tomkowa. Tapadło i Chwałów będą miały filie.

Oto krótki zarys kłopotów nowego roku szkolnego. Chcę te raz powrócić do rozpoczętego na wstępie zagadnienia braku aktywności Rad Narodowych w sprawie łamania trudności w rozwoju szkolnictwa, co moim zdaniem rozprasza uwagę Rad Narodowych na tym odcinku. Przede wszystkim jak już zaznaczyłem na wstępie, nadmierne centralizacja zadań oraz różnego rodzaju zagadnień jak też brak perspektywicznego spojrzenia w przyszłość. Nikt chyba nie sądzi, że za dwa, trzy lub pięć lat przyrost naturalny mieszkańców ustanie i zatrzyma się na jakiejś tam cyfrze. Byłaby to oczywiście bzdura, mimo, że wielu działaczy żywi w tym kierunku pobożne życzenia. W każdym roku stanie widmo co zrobić z tysiącami nowych dzieci: Uczyć trzeba, lecz gdzie? Po-

wiatowa i Miejskie Rady Narodowe muszą temu zagadnieniu sprostać. Inaczej być nie może. Czy w tej chwili brak budynków szkolnych? I tak i nie. Zatrzymam się nad zagadnieniem braku budynków szkolnych w mieście Świdnica. Śmiem twierdzić, że takie zagadnienie, ani w tym, ani w roku przyszłym nie istnieje. Ma my cały szereg budynków szkolnych, lub możliwych do przystosowania na ten cel, lecz pozostających do dziś w administracji różnych instytucji nie w sprawami szkolnictwa nie w mających wspólnego. Gmach przy ulicy Pionierów może być przekazany Władzom szkolnym? — może. Hotel Robotniczy przy ulicy 1-go Maja jest budynkiem wybitnie szkolnym. Fabryka Rękawiczek nie wykorzystuje go w pełni. Powinna zresztą rozszerzyć się za własnym budynkiem. Miasto nie ma obowiązku rozdawać budynków o charakterze publicznym zakładom przemysłowym. Gmach po byłej Powodowych przy ul. Jagiellońskiej w Radzie Związków Zasklepień Nr 5 to idealny budynek na szkołę średnią. Chociażby Technikum Mechaniczno-Elektrotechniczne. Pomijając sale teatralną położoną z tyłu tego budynku, której budowę nawiasem mówiąc wcześniej czy później trzeba będzie zakończyć, sam gmach frontowy Nr 5 powinien

(Dokończenie na str. 2)

## Drogi i bezdroża prywatnego handlu i usług

Październikowa odnowa pańujących w naszym kraju stosunków politycznych i gospodarczych, nie pominięła chyba żadnej dziedzin, jednakże na żadnym odcinku naszej gospodarki nie odnotowano tak szybko i natychmiastnych owoców, jak na niwie prywatnego handlu i usług. Trudno było wówczas — jesienią minionego roku — mieć przypuszczenia i przewidywać, jakimi drogami i do jakiego celu zmierzają prywatne inicjatywy. Jedni patrząc na nią zbyt optymistycznie nie widzieli w niej cudowny niemal balsam, gojący nasze wszelkie zaopatrzeniowe bolączki, — inni, ci którzy zajęli postawę pesymistów, wróżyli cał-

kowita nieprzydatność inicjatywy prywatnej w naszych warunkach, wreszcie nie mało było i obojętnych, czekających z wypowiedzeniem swego zdania, na rezultaty Tymczasem.

### BUCH W INTERESIE

Tymczasem ludzie z inicjatywą i z... pieniędzmi nie tracili czasu. Z dnia na dzień malała ilość niewielkich, bądź zupełnie nie użytkowanych lokali handlowych, jak grzyby po deszczu, z dnia na dzień pojawiały się coraz to nowe prywatne firmy.

„Główne natarcie” szło w trzech zasadniczych kierunkach: galanteria, artykuły spożywcze i jadalniane. I tu trzeba stwierdzić, że Prezydium Rad Narodowych, które na przestrzeni ostatnich kilku lat niemal zupełnie odwykły od zjawiska prywatnego handlu, nie potrafiły w porę opanować sytuacji, dopuszczając do szeregu okoliczności raczej komplikujących, niż usprawniających nasze zaopatrzenie.

Słuszne i celowe założenia VIII Plenum KC naszej partii, jasno i niedwuznacznie precyzowały zagadnienie, wskazując konieczność uzupełnienia tam, gdzie taka potrzeba istnieje, na sy towarowej handlu społecznego, masą towarową ze źródeł zdecentralizowanych, rozproszoną przez handel prywatny. U podstaw tych założeń, leżą niezmiennie postulaty naszego ustroju: troska o polepszenie warunków bytowych klasy robotniczej, przez usprawnienie i rozszerzenie zaopatrzenia.

Konfrontacja tego celu z rezultatami, nie zawsze wypadła pomyślnie. Często przybiera ona kształt raczej niepokojący: zamiast bogatego asortymentu towarów pierwszej potrzeby, tanich, dobrych jakościowo i dostępnych dla każdego — na każdą niemal ulicę, widzimy wystawy pełne drogich, choć nie zawsze wysokiej jakości towarów, które w branży galanteryjnej można podzielić na dwie grupy: na towary importowane i na towary pochodzące ze sklepowego handlu uspołecznionego, lecz po cenach o wiele wyższych. W branży ogólnospożywczej podobnie: towary i artykuły delikatniejsze pochodzące głównie z zagranicy — i coś niecoś „na okrasę” — artykułów spożywczych, pochodzących z zakupu u producentów. Zarówno jednak branża galanteryjno-obuwicza, jak i spożywcza, w takiej no. Świdnicy, na łeb i szwie białe jadalniane, których ilość dość przekracza realne zapotrzebowanie terenu.

(Dokończenie na str. 2)

# ŻYCIE Świdnicy Dzierżoniowa

PISMO KOMITETÓW POWIATOWYCH PZPR

Rok 1 Nr 4-5

13-26 V. 1957 r.

Cena 1 zł.

## Jak pracuje Świdnicki Ośrodek Propagandy Partyjnej

Po VIII Plenum KC PZPR w związku z koniecznością umocnienia kierowniczej roli POP w zakładach pracy, Ośrodek Propagandy Partyjnej zorganizował szereg odczytów i dyskusji na temat „Kierownicza rola partii w systemie dyktatury proletariatu”. W związku z zerwaniem z dotychczasowymi formami i sposobami szkolenia zaczęliśmy pracować z pomocą nowych form narzuconych przez życie i wielką dyskusję, która objęła cały nasz kraj. W zakresie sposobów oddziaływania ideologicznego, Ośrodek uznał za słuszne także formy pracy jak: odczyty, dyskusje, wieczory dyskusyjne, konsultacje z grupą prelegentów oddlegowanych przez POP do pracy ideologicznej, lektorzy KW, itp. W miesiącu kwietniu br. odbyły się dyskusje zorganizowane przez sekretarzy Komitetów Miejskich Strzegomia, Świebodzic, Jaworzyny Śląskiej i w zakładach produkcyjnych w Żarowie, na temat kierowniczej roli partii. Trzeba podkreślić ich ciekawy przebieg, wiele rzeczowych pytań ze strony dyskutujących.

Uczestnicy dyskusji jak i prowadzący dyskusję pracownicy Ośrodka Propagandy doszli do wspólnego wniosku, że takie bezpośrednio, szersze wymienianie myśli trzeba kontynuować zwrócić z zapotrzebowaniem znowu kadrów produkcyjnych w których takie dyskusje się odbywają. Aby jednak utrzymać dyskusyjnie nastroj mas, i aby dyskusja zataczała coraz szersze kręgi, Ośrodek Propagandy Partyjnej w ilości zaledwie dwóch pracowników zorganizował większą grupę aktywów potrzebnego do pracy ideologicznej. Z początkiem kwietnia grupa ta, w liczbę 49 towarzyszy została zorganizowana i przeprowadzone z nią zostało pierwsze zajęcia na temat umocnienia POP na zakładach pracy. Towarzysze ci przyniesli mieli do swoich POP najbardziej aktualne i palące zadanie naszej partii.

W celu wplywania i podsycaenia dyskusji w zakładach pracy, nie rezygnujemy z pracy z kołem prelegentów, z jakimi często spotyka się aktyw Ośrodka.

Aby nie stracić z zakresu uwagi pracy ideologicznej w mniejszych organizacjach partyjnych,

Ośrodek Propagandy Partyjnej zorganizował i przeprowadził dwudniowy kurs dla sekretarzy tych organizacji o tematyce z zakresu uchwał VIII Plenum jak np. „Kierownicza rola partii”, „Nowy program polityki na wsi”, „Rola i zadania Rad Robotniczych na zakładach pracy” i inne. Zajęcia prowadzili tow. tow. Jan Peluch, Ryszard Chmielewski, Mieczysław Jasek. Ponadto dla aktyw partyjnego z terenu miasta Świdnicy zostały zorganizowane w Ośrodku Propagandy Partyjnej 2 wieczory dyskusyjne o tematyce wzajemnych stosunków pomiędzy partiami komunistycznymi i robotniczymi z udziałem lektorów KW tow. tow. Godeckiego i Gasiora. Frekwencja jednakże na tych odczytach była zbyt słaba.

Zaznaczyć należy zapoczątko-

(mj.)

## Za szpitalnym murem

Aleja Wojska Polskiego w Świdnicy. Wokół szpitala w Świdnicy, w okolicy gmachu, wysoki murem — okalający gmach. Tu meści się oddział gruźlicy Szpitala Miejskiego. Nie wszyscy jeszcze o nim wiedzą. Myślę więc, że słusze jest zepoznać społeczeństwo z tą nową placówką służby zdrowia.

Po niemal trzydziestu od siedmiu boleści rejonie przeprowadzonym przez ostawione MPRB budynek oddano do użytku w październiku ubiegłego roku. Od tej pory opuszcza go miesięcznie przeciętnie 30 wyleczonych lub podlegających ludzi. W widnych, przestronnych salach mieści się 70 łóżek. Przeważnie są zapełnione.

Uwagi pacjentów to najlepsza ocena naszego szpitala. Cóż mówić ci ludzie! Przede wszystkim cieszą się, że mogą być leczeni w miejscowym szpitalu, że nie potrzebują jechać do sąsiednich powiatów lub Wrocławia. Chwalą słuszną inicjatywę wykorzystania na cele szpitalnictwa omawianego budynku, jest wygodny sprawa mile wra-

nie. Tuż obok park, Zielona, mocne powietrze, czyste i jasne słońce, torium — stwierdzają niektórzy.

A poza tym? Poza tym jest źle. Chorzy przebywający w szpitalu leczą się na koszt państwa. Tymczasem sytuacja z lekarstwami jest wprost alarmująca. Sławka dzienna wynosząca 5 zł absolutnie nie może zaspokoić potrzeb pacjenta. Nie mówię już o podstawowym leku streptomycynie, ale częstokroć brak jest zwykłych wilemin czy skutecznej przeciw atakom kaszlu kodeiny. W związku z tym zdarzają się paradoksy tego rodzaju, że chory chcąc być wyleczonym zmuszony jest kupować szereg lekarstw. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że leki przeciwcukrzycowe są niezmiernie drogie (całkowita kuracja jednym z najnowszych — cykloseryna kosztuje 420 dolarów) mamy obraz pierwszej poważnej trudności.

Podstawowym czynnikiem powrotu do zdrowia jest wyżywienie. W szpitalu zakaźnym można pod tym względem mieć wiele uwag. Wprawdzie dzienna norma wyżywienia w wysokości 14,91 zł na jednego pacjenta jest śmiesznie mała, ale przy rozumnej gospodarce można wybrnąć z impasu. Tymczasem zdarza się, że wysoko kaloryczne obiady podawane w karygodny, nieepetyczny sposób wedrują niemal w całości do szpitalnych złowców. Wynik! Zwiększenie wydatków osobistych chorego nie tylko na leki, ale i na dożywianie.

Chorzy na gruźlicę różnią się pod wieloma względami od pacjentów na innych oddziałach. Personel opiekuńczy się nimi musi być szczególnie umiejętnie dobrany. Na oddziale gruźliczym większość pielęgniarek i salowych słabo orientuje się w swej pracy. Ze wszystkich pielęgniarek tylko jedna jest dyplomowana. Nic dziwnego, że chorzy uskarżają się na niewłaściwa odnośnienie się personelu, na stwarzanie plotek i nieporozumień. Społulenia w stosunkach z chorymi i odwołanie do niebawomych rozmów. Jest bardzo charakterystyczne, że za naprawdę sumienną pracę i właściwy stosunek do chorych trudno jest kogoś wyróżnić. Może najbardziej zasługują na to pielęgniarki Zofia Wejck i Irena Tuszczyk oraz salowa Irena Sysło.

Dlaczego nie można usunąć tych i wielu innych bolączek? Z reguły winę w takich wypadkach zrzuca się na kierownictwo danej placówki. W omawianym szpitalu sprawa wygląda nieco inaczej. Jeśli nie znasz czytelniczki Dr Jana Gogacza nie możesz zrozumieć dlaczego to nazwisko wywołuje nam twąry każdego chorego wyraz sym-

Jerzy Drużycki

Ciąg dalszy na str. 2)

# PILNE

Czas szybko ucieka. Koniec roku szkolnego za pasem, a potem wakacje miną niepostrzeżenie i znów fale młodzieży zaleją budynki szkolne, klasy i podwórza. Wśród tych dzieci, które po przerwie wakacyjnej do szkół powrócą znajdzie się ponad 800 dzieci nowych, a przecież już w roku bieżącym na jedną izbę szkół na przypada grubo ponad 60 dzieci. Niewiele jest klas mogących pomieścić te liczby. Lekcje odbywają się więc na dwie zmiany. Chyba nie trzeba wskazywać na zle strony takiego nauczania. A jest ich wiele. Cóż więc będzie, jeżeli wspomniana wyżej liczba nowych dzieci napłynie do szkół? Myślą już o tym kierownicy szkół i Wydział Oświaty. Rozglądamy się nawet w terenie i znalezione częściowo rozwiązanie trudnej sytuacji, należy ubiegać się o przekazanie budynku przy ulicy Pionierów 30 na cele oświatowe, bowiem dotychczasowy użytkownik nie wykorzystuje go w pełni. Złożono więc w tej sprawie pismo do MRN, no i oczywiście otrzymano odpowiedź negatywną. Człoby znaczyło to, że sprawę owego budynku należy zaniechać? O, nie. Liceum Ogólnokształcące im. J. Kasprzowicza w podobnych warunkach o budynek walczyło przez okres z górą dwu lat. Ale tam była praca. Jęzdżono i pisano wszędzie, gdzie tylko było można. Jęzdżił dyrektor i rodzice, chodzili delegacje nauczycieli i młodzieży. Podobnych negatywnych odpowiedzi było kilka. A jednak w końcu Liceum budynek otrzymał!

Powyższa historia może posłużyć za przykład dla ubiegają-

cych się o budynek przy ulicy Pionierów 30. Nawiasem należy tu jeszcze dodać, że temata historia działa się w latach 1952, 53, 54.

Spójrzmy teraz w przyszłość oczyma wyobraźni. W otrzymanym obszernym budynku należałoby umieścić Liceum Pedagogiczne i powiększoną Szkołę Cwiczeń. Dawny budynek po Liceum Pedagogicznym i Szkole Cwiczeń rozwiąże część polidniowa — „robotnicza dzielnica przyszłości” z rozbudowywaniem się przysięłym jest oddalona od centrum o ponad 3 kilometry. Tę sprawę również rozpatrywano. Wspomniano nawet o projekcie nowej szkoły przy ulicy Okrężnej i Jodłowej. Cóż, kiedy to są tylko wzmiarki i co najwyżej projekty. A tu trzeba niezłoczno działania, trzeba zdecydowanych i przychylnych decyzji, ofiarnych ludzi, którzy potrafią przebić twarde jeszcze (niestety) mury biurokracji w wielu instytucjach i urzędach.

Wielką pomoc mogliby tu okazać rodzice — społeczeństwo miasta Świdnicy. Chodzi tu przecież o przyszłość naszych dzieci, a sprawa jest pilna. Należałoby więc jak najszybciej stworzyć jakieś ognisko — Społeczny Komitet Budowy Nowej Szkoły, skupiający najbardziej ofiarnych ludzi, ludzi, którym droga jest przyszłość naszych dzieci.

M. Janicki

P. S. Powyższą sprawę Społeczny Komitet należy potraktować jako dyskusyjną. Wzmianka moja o tym winna być załącznikiem szerokiej dyskusji na łamach prasy.

M. J.



# Pełnym głosem o sprawach

(Dokończ. ze str. 1)

być przez Radę Narodową odebrany, gdyż ani Związki Zawodowe żadnych inwestycji w nich nie włożyły, ani to na co się go wykorzystuje nie usprawiedliwia marnowania go. ZWAP-owi powinien wystarczyć poprzedni Dom Kultury. Jest też doskonale budynek przy ulicy Zamkowej. Niedługo był tam hotel, potem Pow. Kom. PPR, obecnie zajmuje go Spółdzielnia Pracy. Byli Prezydenci naszego miasta szczerą ręką rozdawali na prawo i lewo, przy tym na wieczne czasy budynki publiczne przeróżnym spółdzielniom i zakładom pracy. Skutki tej lekkomyślnej gospodarki dziś właśnie dają znać o sobie.

Pewnie, że wskazane tu przeze mnie budynki nie rozwiążą sprawy na dłuższą metę. Dla przykładu weźmiemy tu chociażby dzielnicę Fabryki Wagonów, gdzie już dzisiaj powinien stać budynek dla szkół podstawowych. Jak wiemy takiego budynku tam nie było. Trzeba go więc zbudować, ale szkoły budować nie można z dziś na jutro — to należy do tak zwanych planów perspektywicznych. Napewno Ameryki nie odkryłem mówiąc o tym. Jednak z tą perspektywą coś u nas nie wychodzi. Wygląda to tak, jakby tam ktoś, gdzieś miał zęba. Nie ulega wątpliwości, że nasze Rady Narodowe ugięły się pod naciskiem góry. O ile dobrze pamiętam to przed wojną Zarządy Miast nie miały obowiązku dawać budynków np. spółdzielniom handlowym lub innym. Instytucje te poprostu je wynajmowały, a jeśli im to się nie opłacało, lub jeżeli zachodziła faktyczna potrzeba, poprostu budowały własne lokale, przyczyniac się tym sposobem do rozbudowy miast. Po prostu mi w Świdnicy chociaż jeden budynek postawiony z funduszy Powszechnej Spółdzielni Spożywców lub innej dobrze prosperującej spółdzielni. Wszystkie one kategorycznie są odcyły od Rad Narodowych budynków i to w dobrym stanie. Krótko mówiąc sprawę te postawione zostały na głowie tak z winy różnych Ministerstw jak i gospodarzy miasta. Jak Rady Narodowe marginalizowały sprawę szkolnictwa, podam kilka przykładów.

Od lat ludzie, którym na sercu leży rozwój szkolnictwa i kultury mówią o konieczności otwarcia w Świdnicy Technikum Mechaniczno-Elektrycznego. Wiąże się to bowiem z możliwością kontynuowania dalszej nauki dla pewnej części absolwentów szkół podstawowych, jak też z zapewnieniem wykwalifikowanych kadr dla metalowych i elektrycznych zakładów przemysłowych miasta i powiatu. Niestety

# szkoły

w tej sprawie nie zajęto stanowiska. Skutek jest taki, że uczniowie po ukończeniu klas siódmych, nie mogą się dostać do szkół licealnych na terenie naszego miasta. Zmuszeni są szukać pracy. Taki niewykwalifikowany i zbyt jeszcze młody do wykonywania poważniejszej pracy, zatrudniony bywa przy czynnościach pomocniczych. Traktuje się go jednak jako robotnika, nabiera manier i często uczy się zaglądać do kieliszka, a stąd tylko jeden krok do chuligaństwa. Fabryki jednak potrzebują sił technicznych. Sprawdza się więc te siły do Świdnicy z innych terenów, a Rada Narodowa wyrzuca sobie włosy z głowy skąd wzięła mieszkanie.

Przejdę do spraw powiatu. W Pastuchowie młodzież szkolna nie mieści się obecnie w zajmowanym przez nią budynku szkolnym. Jest co prawda budynek szkolny, lecz tam urzęduje GRN. Pytam — czy to nie skandal? To przecież jawny przykład lekceważenia spraw oświaty. Są jeszcze i pośrednie metody urządzania życia aparatu szkolnictwa.

Jak wiadomo Prezydium Rady PRL podjęło Uchwałę o zapewnieniu mieszkań dla nauczycieli wiejskich szkół podstawowych. (Dziennik Ustaw PRL z dnia 27. IV. 58 r. — Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli), która mówi: „Nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2.000 mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań pracowniczych”. I dalej: „Nauczycielom pracującym na wsi Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych zapewnia możliwość zakupu opału wg norm ustalonych dla ludności miast oraz bezpłatną dostawę dla mieszkań nauczycieli”.

„Mieszkania w budynkach szkolnych i użytkownikach przez szkoły mogą być zajmowane tylko przez pracowników zatrudnionych w szkole”. W przypadku braku mieszkań w budynkach szkolnych lub gromadzkich, Prezydium Rad Narodowych obowiązane są do bezpośredniego zawierania umów o najmie mieszkań dla nauczycieli z właścicielami mieszkań”.

Tak mówi ustawa a jak wygląda ta sprawa w terenie?

W Imbramowicach mieszkania w budynku szkolnym zajmują osoby prywatne, nauczyciele zaś wyszukali sobie mieszkania też u osób prywatnych. Podobnie przedstawia się sprawa w Paśnicznej. Tam osoby prywatne mieszkały w budynku szkolnym. Gromadzka Rada Narodowa w Witkowie wbrew cytowanej przez mnie ustawie odmawia płacenia czynszu za mieszkania nauczycieli w Miłkowicach.

Art. 27 tej ustawy mówi: — „Prezydium Rad Narodowych obowiązane są dostarczyć nauczycielowi zatrudnionemu na terenie osiedla lub miast liczących od 100 do 2000 mieszkańców, mieszkanie w budynku szkolnym lub gromadzkim, w którym mieszkał przed wojną”. W d. 27. IV. 58 r. — Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli, która mówi: „Nauczyciele zatrudnieni na terenie osiedli i miast do 2.000 mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań pracowniczych”. I dalej: „Nauczycielom pracującym na wsi Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych zapewnia możliwość zakupu opału wg norm ustalonych dla ludności miast oraz bezpłatną dostawę dla mieszkań nauczycieli”.

Art. 27 tej ustawy mówi: — „Prezydium Rad Narodowych obowiązane są dostarczyć nauczycielowi zatrudnionemu na terenie osiedla lub miast liczących od 100 do 2000 mieszkańców, mieszkanie w budynku szkolnym lub gromadzkim, w którym mieszkał przed wojną”.

Technika wyświetlania pozostawia wiele do życzenia. Nie udało się wyświetlać reklamy, muzyka nie jest dobrą, bo albo jest hałaśliwa i gra się przy tym turl, turl. Światła rampy z reguły się nie zapala. Jednym słowem, brak atmosfery wielkomiejskiego kina. Sprzedaje się więc kota w worku. Metoda naliczenia się z gustem i kieszenia przypomina jak żywo „sprzedawcę” w Warszawie za 100 złotych. Dodajmy jeszcze, że front kina „Gdynia” nie posiada nawet tymczasowej tabliczki informacyjnej i zwykłej żarówki nad wyjściami z drzwiami.

Sądzimy, że kierownik, którego ostatnio rzadko się widzi wieczorem powinien wyciągnąć z tych uwag właściwe wnioski. Kino w 40 tysięcznym mieście, to nie objazdowe kino w piodłowie i o tym trzeba pamiętać.

„Bejcz”

# Za szpitalnym murem

(Dokończ. ze str. 1)

pałi i głębokiej wiary w możliwości tego lekarza. Jest ordynatorem oddziału gruźliczego, a jednocześnie kierownikiem Powiatowej Poradni Przeciwgruźliczej. Jemu to setki ludzi zawdzięcza powrót do zdrowia, do normalnego życia. Czy można obwiniać dr Gogacza za istnienie stan rzeczy? Nie, nigdy.

Rozmawiamy o trudnościach szpitala zakaźnego. Ordynator jest niezwykle opanowany, wazy w myślach każde słowo. Widać, że na łamach prasy nie pragnie zdradzać nikogo. Ale między zdaniami chwytam właściwy sens.

Lekarz nie może mimo szczerych chęci wydajnie pracować. Lekarz jest skrapowany oddzielnymi biurokracyjnymi przepisami i bezduszną różnorodnością czynników nie mających najmniejszego pojęcia o medycynie i jej potrzebach.

Z ust dr Gogacza dowiadujemy się na przykład, że sytuację z lekarzami można nieco polepszyć, gdyby Szpital Miejski posiadał własną aptekę. Budynek przeznaczony na ten cel przy ul. Westerplatte zajmują straż pożarna, Prezydium MRN jak zwykle nie kwapi się z uregulowaniem tej sprawy.

„Z personelem — stwierdza dr Gogacz — są zawsze wielkie kłopoty. Referent zatrudnienia winien bardziej wnikliwie dobrać ludzi, których kieruje do pracy w szpitalu. Ja dodam od siebie skromne życzenie, by kierownik wymienionego referatu jeden dzień przeleżał w jakimkolwiek szpitalu w Świdnicy. Nie ma to jak przekonać się na własnej skórze o wynikach swojej pracy.”

Odczuwa się poważny brak wykwalifikowanych pielęgniarek. Problem ten nie będzie rozwiązany dopóki Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie zapewni zgłaszającym się do pracy odpowiedniej ilości mieszkań. Obecnie jest to zasadniczą trudność w zatrudnieniu właściwego personelu w szpitalach.

Resort służby zdrowia podlega przewodniczącemu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Tow. przewodniczący nie wie widocznie, że: — że na 110 tysięcy ludności w powiecie świdnickim, 3.700 osób jest zarejestrowanych jako chorych na gruźlicę.

— że ze względu na ciężkie warunki mieszkaniowe i sanitarne w mieście gruźlica czyni niezwykle postępy,

— że istnieją w powiecie fabryki w których proces produkcji słuwa rza doskonale warunki do rozwoju tej choroby,

— że w związku z plagą alkoholizmu prawie 40 proc. zachorowań powoduje wódka.

Niedocenianie w takiej sytuacji roli i znaczenia nowego szpitala jest haniebnym niedbalstwem. Z pominięciem, że za szpitalnym murem są ludzie, którzy chcą żyć.

S. SZANIEC

165 rodzin repatriantów z ZSRR osiedliło się już na terenach ziemi świdnickiej.

140 rodzin, to przeważnie niewykwalifikowani robotnicy, którzy znaleźli zatrudnienie w różnych zakładach pracy i otrzymali mieszkania.

25 rodzin osiedliło się na gospodarstwach rolnych.

Był też wypadek, że repatriant skierowany do województwa olsztyńskiego wyjechał do Zawonia z życzeniem osiedlenia się w pow. świdnickim. Takie nieoczekiwane przybycie sprawia odczuwanie bardzo dużego kłopotu władzom kwatunkowym. Tym razem sprawę załatwiono pozytywnie.

(W. O.)

# Przeciwno nietolerancji - w obronie niewierzących

Władysław Orłowski

Wydawać by się mogło napozór, że po ostatnich posunięciach naszego rządu, po wydaniu szeregu aktów prawnych umacniających konstytucyjną wolność przekonań religijnych — stosunki między Państwem, a Kościołem powinny się układać prawidłowo.

Jednakże praktyka dnia powszedniego wykazuje, że na tzw. „provincjach” problemy tak celowo i słuszenie rozwiązane porozumieniem między Rządem a Episkopatem są coraz częściej wypaczane i zgola niewłaściwie interpretowane. Modne dziś słowo „tolerancja” nabrało dla niektórych kół i poszczególne osoby znaczenia jednostronnego, polegającego na nieograniczonych uprawnieniach ludzi wierzących i całkowitej nietolerancji dla tych, którzy są niewierzącymi.

Milczeliśmy może i nie poruszaliśmy tego tematu, gdyżby nie fakt, że już i na naszym terenie poczynają mnożyć się dramatyczne wypadki stosowania dyskryminacji wobec niewierzących — na potwierdzenie czego, możemy przytoczyć szereg aktualnych przykładów:

Oto nie tak dawno, ksiądz w Strzegomiu, oficjalnie w kościele, nawoływał rodziców, aby nie pozwalali dzieciom swym wstępować do harcerstwa, twierdząc, iż jest to związek ateistyczny — co jest zgola nieprawdą, gdyż organizacja ta jest wybitnie tolerancyjna.

Inny wypadek sprzed paru dni na Alei Niepodległości w Świdnicy, idący do chorego ksiądz zbyształ dwie mijające go uczennice licealne za to, że nie uklękły przed nim na ulicy. Przyszła mu w tym z pomocą jakaś starsza wiekiem obywatelka, która w tonie bardzo nie na miejscu, wygłosiła kazanie pod adresem „że wychowanych dziewczuch”.

Trudno również wytłumaczyć sobie przyczyny, dla których mały pięcioletni chłopczyk, którego rodzice aczkolwiek niewierzący, posyłał go do przedszkola prowadzonego przez siostry zakonne, mówi do ojca: „Tatusiu, gdybym miał karabin, to bym wszystkich Żydów wystrzelał”. Zdumiony ojciec pyta: „Dlaczego?” — „Bo oni Pana Jezusa zamordowali!” — odpowiada pięcioletni wychowanek przedszkola „Caritas”.

Takich przykładów mogłoby

# ŚFUP produkuje dla Chin

46 wagonów urządzeń cukrowniczych wysłała Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych na przestrzeń 4 ubiegłych miesięcy do naszych portów, skąd popłynęły do odbiorcy — trzeciej dużej cukrowni produkującej cukier z trzciny cukrowej w Chińskiej Republice Ludowej. Wykonane dotychczas urządzenia to dyfuzery, wyparki, wirówki i presy filtracyjne.

Poniżej zamówienia chińskie nie pokrywały możliwości produkcyjnych zakładu, z czego oczekuje więc zamówienia na budowę cukrowni dla przerobu buraków cukrowych w ZSRR.

W sprawie tej trwają już pertraktacje w Centrali Handlu Zagranicznego.

(W. O.)

śmy przytoczyć o wiele więcej. Nie chodzi nam jednak o rejestr wypaczeń ze strony kół religijnych, w stosunku do ludzi niewierzących.

Uznajemy prawo każdego człowieka do jego własnych przekonań, nikomu nie zabraniamy wierzyć w szczególności na niebiosach, nie możemy jednak dopuścić do tego, aby w imię owego mitycznego „szczęśliwego”, „drugiego świata” zakłócano nasz spokój na tym świecie, w którym dziś wspólnie — wierzący i niewierzący — żyjemy.

Żądamy pełnego poszanowania dla idei osobistej wolności — idei o którą walczyli poprzez wieki najlepsi ludzie wszystkich epok.

# Drogi i bezdroża prywatnego handlu i usług

(Dokończ. ze str. 1)

Co zyskała na tym klasa robotnicza? Czy tak pojęty „ruch w interesie” wychodzi nam na zdrowie?

## ZDANIE PROSTEGO CZŁOWIEKA

Nie chcę nikogo bynajmniej obrazić i nie twierdzę, że właściciel sklepu czy zakładu nie jest człowiekiem pracującym. Jednakże za miernik, przyjęłyśmy raczej zdanie tych ludzi, którzy za podstawę bytu mają skromne na ogół wynagrodzenie miesięczne. Co sądzą oni o sytuacji na odcinku handlu prywatnego?

Cieszy ich niewątpliwie fakt, że ożywiły się nasze miasta, że dzięki wkładowi pracy i środków inicjatywy prywatnej wsi stłknie niemal lokale dające się przystosować na sklepy i zakłady mają wreszcie użytkowników, że rozszerzyły się możliwości zaopatrywania w cały szereg towarów.

Niepokoi ich jednak okoliczność, że np. wciąż mamy mało sklepów branży mydlarsko-fabrycznej, czy przyborów szewskich. Ze w sklepach galanterijnych nie widać tanich, dostępnych dla każdego towarów. Żonie, matce, córce czy siostrze niejednego z nas podobają się bez wątplenia piękne nylonowe bluzeczki, delikatna bielizna, pończochy, suknie, futra... Niestety — mało — stanowczo za mało z nich aprobują ich ceny.

A do rozgoryczenia doprowadza już fakt, że wiele z tych towarów pochodzi ze sklepów uspołecznionych, że nieuczciwi ludzie przechwytują je i spekulują nimi.

## A DRUGA STRONA MEDALU?

Dewizą każdego handlu jest rentowność — a pojęcie to, jak ogólnie wiadomo, krańcowo różni się od charytatywności. Nic więc dziwnego, że jeden kupiec widząc u drugiego wygórowane ceny za towar, który i on posiada, nie pozostaje w tyle i nie sprzedaje go taniej. Płytkie to odczucie sformułowanie i nie wyczerpuje całości zagadnienia — ale i temu trudno zaprzeczyć.

Z drugiej strony, samo uruchomienie firmy, to przedsięwzięcie, które też wymaga niemałych nakładów. Czyż można się dziwić właścicielowi sklepu, że chciałby nakłady te jak najrychle zamortyzować — tym bardziej w sytuacji takiej, gdzie nie istnieją jeszcze w tej chwili bariery nie do obejścia?

Zresztą i wśród właścicieli też można się spotkać z rozgorczytaniem: np. właściciele restauracji czują się zawiedzeni tym, iż tylko nieliczni z nich otrzymali koncesje na sprzedaż wódki. Argumentacja tu nie jest bynajmniej pocieszająca. Fakt, że w większości prywatnych zakładów gastronomicznych nie sprzedaje się wódki, nie zmniejsza niestety pijanstwa — wpływa tylko na zwiększenie popytu na sprzedawane tam wina. Toteż wszyscy restauratorzy mają poważne pretensje do resortu handlu rad narodowych, że problem koncesji na wódkę rozwiązano inaczej, niż się tego spodziewali. Czy można oczekiwać od nich innego stanowiska, jeśli za punkt wyjścia w rozważaniach przyjmijemy rentowność?

HANDEL — ALE JAKI?

Sprawy, o których wyżej mówiliśmy, dorosły do rozmiarów społecznego problemu. Z jednej strony, jak wiadomo, wypowiedzieliśmy zdecydowaną walkę wykreśleniem na odcinku handlu prywatnego, a spodziewać się należy, że bariery określające coraz dokładniej jego miej-

scę w naszym życiu gospodarczym, będą coraz trudniejsze do ominięcia. Chodzi tu jednak nie tylko o środki prawne, o środki administracyjne i o społeczną kontrolę. Chodzi tu również o wzajemne porozumienie.

Prywatny handel jest nam potrzebny, jest i będzie popierany. Warunek jednak jest jeden zasadniczy: musi on być takim, jakim chemy go widzieć, musi kroczyć drogą wskazaną przez VIII Plenum KC PZPR. Kto widzi te sprawy w innym świetle, ten przedź, czy później, będzie musiał — i powinien — poczuć się zawiedzionym.

Prezydium Rad Narodowych, mając już dziś niewątpliwie rozpoznanie sytuacji, przeanalizują zapewne celowość istniejącej już sieci placówek handlu prywatnego i skonfrontują z realnymi potrzebami terenu. Z drugiej strony, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług, które jak nas poinformował ob. Szczurek — kierując tym stowarzyszeniem na terenie Świdnicy i Dzierżoniowa — prowadzące wśród kupców akcję uświadamiającą, w kierunku roli i zadań handlu spożywczego w ręku inicjatywy prywatnej, powinno wzmocnić swą działalność.

Oczekiwaliśmy wreszcie należało, że i sami kupcy dojdą do pewnych wniosków, że niejedną z nich stanie wobec konieczności zmiany w asortymencie towarów, a nawet i branży. Przede wszystkim zaś, oczekujemy ukroczenia nieuczciwych machinacji i spekulacji uprawianych przez niektórych właścicieli sklepów.

Dopuszczając do szerokiego rozwoju prywatnego handlu i usług, mieliśmy już wyznaczony jego miejsce w życiu gospodarczym kraju, mieliśmy jasno sprecyzowaną drogę jaką winien on kroczyć.

Półroczne z górą doświadczenia wykazują, że znaleźli się ludzie, którym ta droga nie odpowiada, którzy wchodzi na bezdroża. Tych ludzi trzeba przekonać, bądź zmusić do odwrotu. Kompromisu nie będzie.

C. S. Jaworski

# X-tej „MUZIE” pod rozważę

Mieszkańcy Świdnicy są coraz bardziej rozczarowani pracą naszych kin. Ostatnio np. wyświetlane są dosyć często filmy bez kroniki filmowej. Krzywdzi to miłośników teatru i uboży cały seans. Podobnie też dzieje się z zapowiedzianymi filmami, które w ostatniej chwili są zamieniane innymi. Np. w dniu 3 maja 1957 roku o godz. 18 w kinie „Gdynia” brak było kroniki filmowej. Kilkakrotnie zanikła dźwięk, publiczność gwizdem i tupotem zwracała uwagę operatorowi, gdyż personel dżurny nie pilnował

## SYGNALIZUJEMY

Jak nam donoszą z Dzierżoniowa, w tamtejszym miasteczku przemysłowym nie przestrzegano są warunki bezpieczeństwa pracy. W warsztacie brak rzeczy czystych jako podstawowych, jak śrubokręty, elektromotorskie izolowane, przenośne lampy zamknięte aby zgodnie z obowiązującymi przepisami były przystosowane na napięcie 24 v. — są na napięcie 220 v. co grozi porażeniem prądem.

Oczekujemy, że niedociągnięcia te wkrótce zostaną usunięte.



Ciepła kwietniowa niedziela. Mieszkańców Kraszewic obudziły tego dnia dźwięki piosenek. To świadniacy harcerze maszerowali na wycieczkę do Bystrzycy. A nie była to zwykła wycieczka! Tego dnia w Bystrzycy miała odbyć się próba na stromie harcerskie — tak zwany bieg harcerski. Już na dwa tygodnie przed tym trwały tańszenie narały i wyprawy instruktorów na

# DRUHII instruktorze - patrol...



przewidywaną trasę. Trasa ta miała być do ostatniej chwili tajemnicą, ale znalazł się taki śmieciak, który wiedząc, kiedy trasa będzie wykonać na w terenie wybrał się tropem instruktorów i w ten sposób poznał część trasy.

Tym niemniej cała trasa pozostawała wiec tajemnicą, tak samo jak zadania, które trzeba było wykonać aby wyszukać stopień młodzieka czy wycieczkowej. W kolumnie maszerującej tego ranka przez Świdnicę zwracała na siebie szczególną uwagę grupa dziewcząt. Były to harcerki

skiego i struktury ZHP otrzymuje polecenie — „Maszerować żółtym szlakiem tu ystycznym, a dalej za znakami” — Kiedy za drzewami nikną postacie pieruszej trójki, uż „spowiada się” następnemu patrolowi.

Żółty szlak jest bardzo wyraźny, ale nie wiadomo w którym miejscu trzeba z niego zejść i dalej już szukać znaków — więc szeroko otwarte oczy oglądają podejrzliwie każde drzewo i kamień — a nuż na nim jest znak?

Jest! Strzałka narysowana kredą każe przejść niezbyt wygod-

Góry, doły, wertepy... idzie się z „płeca na łeb” albo na czworakach pod górę — jak tam wypada no drodze. Na następnej przeszkodzie... instruktor zemdlał. Jak to on? — się zemdleł-go?

...Polanka z pięknym widokiem na Lubachów i Bystrzycę, a na niej pod krzakami instruktor. Raport złożony — siada cie druhowie wzięć ołówki i szlicetowaliti i pro... wykonać szkic na oko, a potem porozmawiamy o mapie, kompasie i terenoznawstwie.

Szkice robione więc idziemy dalej. Idziemy... trochę trudno iść kiedy znalezione list każe poruszać się w sposób ukryty tak aby podejść... następnej przeszkody niezauważony. A potem „cuda techniki”... że zawo-



róto ma s... dwulitrowy, proszę pokazać na tym modelu... że co, że silnik dwulitrowy nie ma zaworów... o to właśnie chodzi. harcerz musi znać również podstawy techniki więc druh Złotnicki wyciągnął do lasu najprzeróżniejsze modele i urządzenia, a biedni harcerze mają teraz z nimi kłopot...

I teraz zaczyna się na trasie niespodzianki, jeden z harcerzy „Jami nosa” i trzeba udzielić mu pierwszej pomocy... Ledwie nosa „rosła się” a tu leży choroba i o kilkadziesiąt metrów na wzrozu widać sylwetkę instruktora, wiadomo... sygnalizacja. Rozmawiamy więc „morsem”, pot leje się z czoła, a przed patrolom jeszcze kilka kilometrów trasy.

Wreszcie docierają patrole do końca swej wędrówki. Jest nim... o dzieło — boisko sportowe w Bystrzycy. Ale to nie koniec próby. Po kilku godzinach marszu aretury dopisują, więc szybko idą w ruch monastki i inne naczynia. Trzy patylki na krzyż i kuchnia gotowa. Co to za zupa będzie... Ten kto nie jadł takiej zupy gotowanej własnym przemysłem, nie potrafi tego ocenić, ale starszy wyjadacz wycieczkowi wie, że to jest naprawdę smaczna, tak smaczna



że instruktor idzie do miejscowej gospody, aby... sprawdzić czy przypadkiem nie pochodzi ona z tego lokalu. Za chwilę wraca skruszony i stwierdza, że ma szaloną ochotę jechać na obóz właśnie z tą drużyną, bo gotować umieję w yśmienicie.

Próbe kończy ognisko, w kręgu wokół ognia zasiadają wśród młodzieży instruktorzy z druhem

## Głos mają harcerze z Dzierżoniowa

◆ Dzierżoniowski Hufiec ZHP liczy już 38 drużyn harcerskich i 5 zuchowych.

◆ W dniach 25 i 26 maja br. Komenda Hufca organizuje dwudniowy biwak, podczas którego przeprowadzone będą próby na stopnie harcerskie.

◆ 130 harcerzek i harcerzy z Dzierżoniowa, wyjadzie w bieżącym roku na obozy letnie.

◆ Podczas zorganizowanej przez Komendę MO nauki chodzenia w Dzierżoniowie, ruchem ulicznym kierowali harcerze. Szkoda tylko, że organizatorzy nauki — MO, pozostawili harcerzy bez pomocy, przez co narażeni oni byli na wiele zbędnych utarczek z przechodniami.

◆ Komenda Hufca ZHP w Dzierżoniowie, apeluje do zamieszkałych na terenie miasta i powiatu instruktorów harcerskich, którzy jeszcze nie przystąpili do pracy w harcerstwie, aby zgłaszali się do pracy w drużynach.



zjadając tego dnia próbe na wyższym stopniu.

Wreszcie rozpiewana kolumna osiągnęła swój pierwszy cel — boisko sportowe w Bystrzycy Górnej. Tu odpočinęli i już druh Uchman — „dziadek” wywołuje nazwiska pierwszego patrolu. Sa to druzynowi drużyny świdnickich zdaje się tego dnia próbe na stopnie dwulitrowy. Trzyosobowy patrol w składzie druhów: Buzarewicz, Malinowski i Lipińskiego po krótkiej rozmowie na temat prawa harcer-

ny róto i dalej prowadzą już znaki przez bezdroża i zagajniki. W młodym lasu mała polanka, a na niej pakunek i łopatk. Oborny na miejscu instruktor przyjmuje raport i poleca rozstawić namiot. Pakunek okazuje się namiotem i zaczynają się kłopoty... namiot jest złośliwy i ani rusz nie chce jak należy. Wreszcie połączonymi siłami całej trójki udaje się go rozstawić, więc podniesienie karty patrolu i dalej w drogę

Anusewiczem, nestorem harcersztwa świdnickiego na czele. Płyną harcerskie pieśni, dziełmy się wrażeniami. Tak, to było przeżycie, pierwsze harcerskie przeżycie dla wielu z nas.

A kiedy w kilka dni po biegu został wydany rozkaz przynajmniej 130 harcerzek i harcerzy przeczytano w nim swoje nazwiska. Po złożeniu przysięgi harcerskiej otrzymują odznaki — tradycyjne krzyże harcerskie i wycisną już jako wytrwali harcerze na szlak wielkiej przygody.

ćwik



## TADEUSZ STAROSTECKI



2.

„Wiesz? Jakiego dnia wiesz? Którego dziś jest? Gdzie ja jestem?” — nesunęły się natrętne pytania. W zakamarkach pamięci — świadomości przemikały obrazy nie powiązane ze sobą, jak strzępki porwanej taśmy filmowej. Stosy mięsiva, rozległe panowania oczekujących na spozycie gór jedzenia na wystawie garnateryjnego sklepu, obraz sieczonej zimy daszczem ulicy i kasliwego wiatru, wdzierającego się pod okrycia przechodniów, po tym wnętrze samochodu, uczucie łagodnego kołysania się na miękkich resorach i jeszcze jakies były postacie ludzkie, uwijających się wokół niego ale trudnych do rozoznania. Tak, ludzi zupełnie nie zapamiętał, nie pozostało mu zupełnie nic z ich wyglądu.

Leży teraz oto w jakimś pokoju, który nie jest wnętrzem policyjnego areztu i nie jest salą szpitalną — jedynych miejsc, do których mógłby się dostać, pozostawiony sam sobie. Znaczą to, że przywiódł go tutaj ktoś nie będący policjantem ani sanitariuszem, ktoś zycielny i dobry, skoro go w takich warunkach umieścił. Leży na czymś miękkim i wygodnym, pod ocieploną głową czuje tkliwą przytulność poduszki, które podłożyły jakieś wrpółczujące dłonie, jest mu ciepło pod puszyszym kocem, naciągniętym pod brode...

W tej chwili przelecił się okropnego przypuszczenie, że jest rozebnany. Że ktoś obcy, a nawet córzej jeszcze, że ktoś znajomy, zwiózł z niego wierzchnie odzienie i obnażył fronskliwe ostanianie przed ludzkimi oczami nędzę ostatnich miesięcy. Ale zaraz uspokoił się. Płaszcz był zapięty pod szyją i szalik na swoim miejscu. Ody się poruszył zaszleściły uspokajający arkusze papieru, zastępujące blamy futrzana.

Pokój i całe domostwo pograżone były w ciszy i mroku. Światło latarni ulicznej padało z wysokości, pokój więc znajdował się musiał na pierwszym piętrze, lub niskim, drugim piętrze.

No tak, lecz te wszystkie obserwacje i spostrzeżenia, zapamiętane wrażenia nie dawały odpowiedzi na zadane pytania: Gdzie jest i jak się tutaj dostał? Andrzej odrzucił koc i usiadł na łóżeczku. Spojrzył na swoje rozciapane i obłocone buty. Wyschły. Wstał powoli i przeciągnął się. Obok drzwi znalazł kofekt i przekreślił go. Światło wypełniło pokój. Obok drzwi, nad łóżeczkiem dosięgł guziczki dzwonek. A więc jest w jakimś hotelu czy pensjonacie. Wyjrzał na ulicę. Była mu zupełnie nie znana. Jakas cicha, boczna uliczka, oddalona widocznie od śródmieścia. Zrzędkie przemyleli skuleni przechodnie, mocując się z wiatrem, niosącym strugi deszczu.

Odszedł od okna i zdecydowanym ruchem sięgnął do dzwonka. Prawie natychmiast otworzyły się drzwi. Jakby mały czarnobrody człowieczek czekał za drzwiami na każde najmniejsze dgnięcie Andrzeja;owego dzwonka. Ta szybkość speszyla Andrzeja, który i tak czuł się mocno nie wyraźnie. Czarnobrody omiął szybki spojrzaniem pokój, omijając starannie Andrzeja, po czym skłonił się dwa razy w stronę okna.

— Pan szanowny sobie zyczy? Jestem na pańskie rozkazy, misler... Przepraszam, nie wiem pańskiego nazwiska, ani tytułu...

Niepewność Andrzeja pod wpływem zachowania się czarnobrodęgo zmieniła się w irytację.

— Zyczę sobie!... Do diabła, dużo sobie zyczę. Zdrowia, szczęścia, powodzenia...

Czarnobrody strzolił się.

— Przepraszam... Dlaczego pan się gniewa? — zapylł i ukłonił się jeszcze raz. Miał bowiem i tę zasadę, że oberwańców traktował ze szczególną giecznością, a do oberwańców gniewających się odnosił się wprost unieżenie.

— Nie gniewam się — zmilygował się Andrzej. Zdał sobie sprawę, że ten wybuch rozdrażnienia wywołany został unieżonym zachowaniem się posiadacza czarnej brody. Andrzej przygotowany był raczej na niechętelne spojrzenie i traktowanie co najmniej lekceważące, do jakiego zdążył już przywyknąć podczas swej półrocznej przeszto poniewierki po zakamarkach paryskiej nędzy. A tu spolykają go czelobitnymi ukłonami i gładka o tytulach. Jak najlepší piącego gościa. Gdzież jest ten

filantrop, który go tutaj przywiózł? Kpiny? Skąd na bruku paryskim wyrosło nowe wcielenie Pana Jowialskiego?

— Gdzie ja jestem? Jak się tutaj dostałem?

Mały jegomosc dopiero teraz spojrzal prosto w twarz Andrzeja.

— Znajduje się pan w pensjonacie madame Tilbot „Jutrzenska”. Jedyne zaklad dla pragnących wypoczynku i spokoju...

Andrzej machnął ręką.

— Dobrze, dobrze. Ale kto mnie tu przywiózł? Jak ja się tutaj dostałem?

— Pan szanowny przyjechał z monsieur Zakiem.

— On też tutaj mieszka? Jest teraz?

— Och nie. Monsieur Zak zaraz odjechał. On jest z prowincji. Ale stale zatrzymuje się u nas po przyjeździe do Paryża. Bardzo solidny, bardzo godny klient. Tak... A ja nazywam się Pierre Manu — zakończył ni w pięć ni w dziewięć.

Zaferowany Andrzej nie zwrócił na to uwagi.

— Więc jakto? Przywiózł mnie i zostawił? Co mówił? Zapłacił za mój pobyt? Kazał mi co powiedzieć? Pierre bezradnie rozłożył ręce.

— Nie wiem czy zapłacił. Nie wiem co mówił. Do mnie nic nie mówił. Może powiedział co madame Tilbot. Ale ona mi nic nie mówiła, chociaż jestem jej zastępcą i kieruję tym interesem, zarządzam — naturalnie w jej imieniu. Ale ona jest bardzo rozsądna o swojej władce...

— Gdzie jest madame Tilbot? Proszę zaprowadzić mnie do niej.

Pierre po raz drugi podkreślił gasłem swą bezradność.

— Bardzo załuję, ale madame Tilbot wyjechała. Wróci za parę dni.

— Więc... — Andrzej zająknął się i umilkł.

— Może szanowny pan głodny? W tej chwili moge podać obiad. Jadamy wprawdzie przy table d'hoie, ale na życzenie podajemy posiłki do pokoju. Pan sobie zyczy? Jest właśnie akurat po obiedzie...

Andrzej, niespodziewanie dla samego siebie, rozemścił się jak z najmniejszego kawalu.

— Do diabła! Zyczę sobie! Naturalnie, że sobie zyczę. Ale jeśli spodziewacie się, że zaobicia ode mnie bodaj centa to gorzko się zawiedziecie. Nie mam nawet fałszywego franka.

Pierre ukłonił się dwukrotnie i bezzwrotnie zniknął za drzwiami.

(c. d. n.)

# JOLA

Gdybyśmy zapytali pierwszego lepszego obywatela ziemi wrocławskiej, czy zna Jaworzynę Śląską, odpowie bez wachania, że jest to duży węzeł kolejowy leżący na trasie Wrocław — Jelenia Góra. Odpowiedź będzie trafna. Stację Jaworzynę Śląską znają prawie wszyscy mieszkańcy Ziemi Zachodniej, a nawet województw centralnych. Kilkadziesiąt pociągów osobowych i pociągów przelazających przez tą stację w przeciągu doby czyni ją popularną wśród tysięcy pasażerów.

Jaworzyna Śląska jest także małym miasteczkiem, w którym znajduje się słynna na cały świat Fabryka Porcelany Stołowej „Karolina” nosząca dawniej nazwę „Koenigszell”.

Od kilku miesięcy br. dochodziły słuchy, że w „Karolinie” coś się dzieje, podobno są jakieś zmiany na lepsze, powstają nowe pomysły itp. Toteż w majowy zimny poranek, wyszedłem z zadymionego wagonu i na przelaz przez liczne perony i torry kolejowe dotarłem do „porcelany” jak ją tu wszyscy powszechnie nazywają. Okopony solidnie własnym i parowozowym dymem budynek dyrekcji „Karoliny” dotyka z jednej strony stacji kolejowej, z drugiej tworzy ozdobę cichej skromnej ulicy.

Niewielki placyk fabryczny leżący między portierną i wejściem do budynku dyrekcji nie byłby godny wzmianki, gdyby nie kilka ozdabiających go anachronizmów. Znajduje się tam wysoka ponad 6 m. czarna tablica bumelantów, tablica wyników współzawodnictwa i słynny — zdaje mi się wydany przez CRZZ w latach ubiegłych plakat, na którym straszny czołowiek, pokazując ciekawym palcem mówią — „Ty jesteś winien za wypadek”. — Wszystkie te tablice pokrywa gruba warstwa sadzy.

„W gabinecie komplet. Jest dyrektor, główny inżynier i przewodniczący Rady Zakładowej. Rozmowa potoczyła się dość gładko i żwawo. Tematów dużo. Trudno zresztą trzymać się wąskich ram. Nie odwiedzaną przez rekinów dziennikarskich zakład dosłownie obrósł masą nowych rzeczy i spraw. Postanowiłem jednak, że na początek naszym głównym tematem będą sprawy produkcji. Dowiaduję się, że wielką niespodzianką o której mało się mówi jest opanowanie produkcji najnowocześniejszego w świecie fasonu i wzoru garnituru do kawy białej i czarnej o pięknej nazwie „Jola”. Projektant zakładowy — Władysław Pupczyk pokazał tu jak się mówi swój „lwi pazur”. Mam sposobność obejrzeć tą piękną porcelanę. Nowe garnitury stoją w szklanych gablotach ustawionych pod ścianami gabinetu. Wrażenie duże. Potęguję je porównanie z garniturami starych fasonów, które dla kontrastu ustawiono obok.

Zaiste dziwnymi drogami chodzi reklama handlowa. Szwajcaria, która jedna z pierwszych rozpoczęła modernizację zastawy stołowej, liczyła na zdobycie rynków światowych, spotkała się z silnym konkurentem jakim jest „Karolina”. Pierwszy kapryśny klient — Szwecja — już zakochał się w „Joli” i złożył zamówienie.

Pierwej jednak, nim nowa porcelana popłynie przez Bałtyk, zawita na Targi Poznańskie. Obok „Joli” wystawiona będzie nowa galantaria „Łasiziska” i „Kotek”. Wystawę dopełnią przepiękne wazon. Szkoda tylko, że serwis stołowy „Jola” ukaza się na rynku dopiero w połowie lata. Jak mnie informuje dyrektor, projektant Władysław Pupczyk coś tam przy nich wygadza.

Poszukiwanie nowych fasonów i wzorów nie jest ani łatwe, ani bezpieczne. Silna konkurencja na rynkach zagranicznych i gusta klientów, to silny hamulec na ryzykowne eksperymenty w produkcji. Udany polski fason i wzór „Jola”, to poważny sukces na skale nie tylko krajowa. Jest on też wyrazem realizacji planu postępu technicznego fabryki. Myślę przy ten kto sądzi, że produkcja starych fasonów jest skazana na zagładę. Jak mi opowiada dyrektor „Karoliny” — serwis produkowane obecnie dwa stare fasony „Charlotta” i „Nora” (ten ostatni liczy sobie 20 lat) ciągle są poszukiwane na rynkach światowych. Sześć milionów sztuk porcelany rocznie o-



# Tych chorób nie należy lekceważyć

DO CHORÓB, które w obecnej chwili stanowią największe niebezpieczeństwo dla ludzkości należą choroby nowotworowe, a wśród nich na pierwszy plan wysuwa się rak.

Obserwujemy stały wzrost tych chorób, na co między innymi wpływa niewątpliwie fakt, że w dobie obecnej, dzięki coraz to dokładniejszym sposobom badania, potrafimy częściej je wykrywać. Do niedawna jeszcze wielu chorych umierało z powodu raka np. żołądka, płuca — nierozpoznanego za życia.

Trudności w walce z nowotworami wynikają z dwóch przyczyn. Pierwsza to nieznaną przyczyną powstawania raka; na ten temat istnieje dużo zaprzeczających, z których żadne jednak nie rozwiązuje zagadnienia w całości. Jedni uważają, że rak powstaje wskutek stałego drażnienia, inni, że przyczyną powstania raka są zaburzenia w rozwoju płodu, inni jeszcze, że raka wywołują bardzo małe zarazki, które nazywamy wirusami. Są to niewątpliwie momenty sprzyjające powstawaniu raka. Głównie jednak przyczyny jego powstawania są stałe jeszcze nieznanymi. Drugą sprawą utrudniającą walkę z rakiem,

praktycznie bardzo ważną jest to, że rak rozwija się bardzo podstępnie. W początkowym okresie daje on bardzo nikiłe objawy, najczęściej lekceważone przez chorych. Choroby, które mają przebieg burzliwy, przebiegają z wysoką gorączką, bólami, krwotokiem itp. zmuszają chorego do szukania szybkiej pomocy u lekarza, są wcześniej leczone i leczenie to daje zwykle dobre wyniki.

Rak rozwija się skrycie — mała ranka na skórze lub warde, niegająca się przez dłuższy czas może być początkiem raka. Uplawy lub nieznaczne krwawienie z pochwy wymagają również przebadania w kierunku raka macicy. Bóle w klatce piersiowej, kaszel z nieznacznym krwiopluciem, lub nawet bez niego, mogą świadczyć o wczesnym okresie raka płuca. Stałe pobołowanie w okolicy żołądka, brak apetytu, chudnięcie, i nudności wazywać mogą na zmiany nowotworowe w żołądku, a nieduże fałdowanie z obdymity, tak często przez chorych wiązane z hemoroidami jest również nie rzadko wynikiem rozwijającego się raka.

Wszystkie te objawy nie świadczą jeszcze o istnieniu raka, lecz chorzy z tymi objawami winni zgłosić się do lekarza celem przebadania.

Objawy powyższe, z początku bardzo małe, nie sprawiają chorym większych dolegliwości i dlatego są przez nich bagatelizowane. Chorzy ci zgłaszają się do lekarza zwykle już w okresie pomyślnie choroby.

Z drugiej strony chorzy, nawet uswiadomieni co do swojej choroby i konieczności jak najszybszego leczenia, lekomyślnie zwlekają z jego rozpoczęciem, co również prowadzi do zniszczenia dla zdrowia chorego, nie dających się już naprawić. Część chorych wreszcie nie poddaje się leczeniu nie wierząc, zupełnie niesłusznie, w jego skuteczność. Ci chorzy, w miarę jak nasilają się ich dolegliwości w

końcu decydują się, po kilku miesiącach na leczenie, lecz wtedy, często pomoc lekarska okazuje się już spóźniona.

Dlatego też powinniśmy pamiętać, aby nie zaniedbać najmniejszych nawet objawów choroby, lecz zgłosić się natychmiast do lekarza, celem przebadania oraz nie odwiekać lekomyślnie leczenia, gdyż rak w wczesnym okresie jest leczalny. Dr A.

## W Świdnicy powstało Koło Wolnej Myśli

W dniu 14 lutego br. o godz. 17 odbyło się pierwsze zebranie Koła Wolnej Myśli, powstałego przy Redakcji czasopisma „Życie” w Świdnicy.

Na zebraniu tym rozwinęła się ciekawa dyskusja, wokół deklaracji ideowej Koła i jego programowych założeń. Głos zabierali byli działacze podobnych Kół w latach międzywojennych: Haneman, tow. Władysław Orłowski, Edmund Skowron i inni. Zgodnie z porządkiem pierwszego zebrania wyłoniono tymczasowy Komitet Organizacyjny w składzie:

1. Edmund Skowron — przewodniczący,
2. Irma Chmielewska,
3. Stanisław Hibner,
4. Władysław Orłowski.

Komitet Tymczasowy zwraca się do wszystkich byłych członków Koła Wolnej Myśli, założonego w latach 1949—1950 w Świdnicy, aby zgłaszali się w Redakcji „Życia” celem kontynuowania dalszej pracy Koła. Ponadto prosimy o swój adres wszystkich chętnych i sympatyków. Wkrótce podamy projekt tekstu deklaracji ideowej powstałego Koła.

# Budownictwo terenowe na nowych torach

Do końca roku 1955 w Województwie Wrocławskim istniały Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe, tzw. „BPP”, których prace koordynował i kontrolował Wojewódzki Zarząd Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych we Wrocławiu. Wady organizacyjne spowodowały, że Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe województwa Wrocławskiego poniosły w roku 1955

klęskę produkcyjną. Terenowe Zarządy Budowlane, które były właściwie tylko amputowanymi działającymi organizacyjnymi na kikutach, nie mogąc rozwijać swobodnie samodzielnej operatywnej działalności w terenie, poniosły w roku 1955 dość znaczne straty za wyjątkiem Zarządów Budowlanych w Świdnicy i Oleśnicy, które osiągnęły

usuwać piętrzące się trudności. Polski Październik roku 1956 zmusił także i Budownictwo Wiejskie do szukania nowych dróg. W okresie przed październikiem — Budownictwo Wiejskie ustawiło profil robót, ba zowało głównie na budowie POM-ów. Po październiku Budownictwo Wiejskie zmieniło profil i ustawiło się do budownictwa miejskiego w terenie.

W związku z wyżej powiedzianym, Centralny Zarząd Budownictwa Wiejskiego w Warszawie przemianowany został na Zarząd Budownictwa Terenowego, Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego we Wrocławiu przekształcone zostało z dniem 1. IV. 1957 r. w Wojewódzki Zarząd Budownictwa Terenowego, a Zarządy Budowlane Budownictwa Wiejskiego, które w międzyczasie przeszły na pełny wewnętrzny rozrachunek gospodarczy, z dniem 1. IV. 1957 r. przekształcone zostały w samodzielne przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym.

Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego będą w zależności od portfeli robót, obsługiwały jeden, dwa lub trzy powiaty i będą, poprzez Wojewódzki Zarząd Budownictwa Terenowego podlegały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

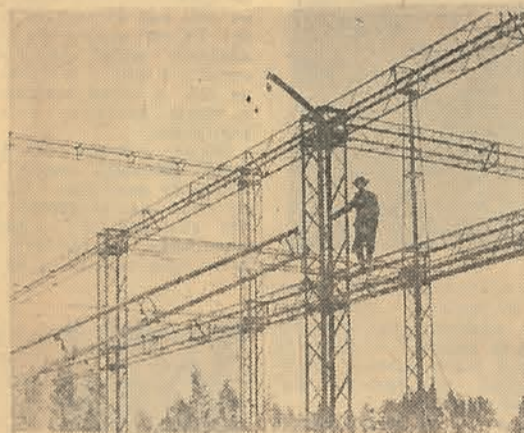
Nowo powstałe Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego zarządzane przez Rady Robotnicze, będą dysponowały szeroką samodzielnością i oparą swą działalność na zdrowych zasadach rentowności, oraz na systemie bodźców materialnych. Takie ustalenie przedsiębiorstw daje pełną gwarancję, że będą się one rozwijały pomysłowo i wygospodarują rezerwy materialne na rzecz przedsiębiorstwa i załogi.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu jak i kierownictwo Wojewódzkiego Zarządu Budownictwa Terenowego powinny się zastanowić, czy nie należałoby zorganizować Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego oraz rozszerzyć i usprawnić działalność Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Budownictwa Terenowego.

Świdnicki Zarząd Budowlany bardzo szybko przestawił się na nowe tory — powołał Radę Robotniczą i zawarł szereg korzystnych umów na poważne roboty inwestycyjne i kapitalne remonty w Świdnicy, Strzegomiu i Świebodzinach.

Trzeba podkreślić, że Zarząd Budowlany w Świdnicy posiada silną kadry inżyniersko-techniczną, jest dobrze zaopatrzone w maszyny i sprzęt budowlany, posiada wystarczający tabor samochodowy i wcale pokaźny zapas materiałów budowlanych.

P. Bergman



laskawego poniosły w roku 1955 łączne 18 proc. strat w stosunku do wartości przerobu rocznego.

Z dniem 1.1.1956 r. Wojewódzki Zarząd Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych we Wrocławiu przekształcono w Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego, a Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe uległy likwidacji. Niektóre z tych Przedsiębiorstw w Brześciawie, Jeleniej Górze, Kłodzku, Legnicy, Oleśnicy Świdnicy, Wotowie i Wrocławiu przekształcono w Zarządy Budowlane Budownictwa Wiejskiego. Zarządy te jako terenowe jednostki produkcyjne na wewnętrznym ograniczonym rozrachunku gospodarczym weszły w skład Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego we Wrocławiu. Pozatem w skład WZBW weszły Baza Sprzętu i Transportu, oraz Zarząd Produkcji Pomocniczej.

Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego we Wrocławiu stało się więc olbrzymim przedsiębiorstwem budowlanym, obejmującym swym zasięgiem całe województwo wrocławskie. Zasięg działalności poszczególnych Zarządów Budowlanych obejmował 4 do 5 powiatów.

Rok 1956 był dla Wrocławskiego Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego rokiem ciągłych eksperymentów organizacyjnych, podczas których popołniono szereg mniej lub więcej poważnych błędów. Błędy te, rzecz jasna, odbyły się ujawnie na wynikach ekonomicznych działalności Zjednoczenia za rok 1956.

Pełne scentralizowanie w WZBW we Wrocławiu zagadnień księgowości, finansów, fakturacji, zatrudnienia i plac, a zwłaszcza zaopatrzenia materialnego nie zdało egzaminu. W takich warunkach Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego zamiast stać się operatywnym przedsiębiorstwem organizacyjnym, przekształciło się w nadmierne rozbudowany, sztywny aparat administracyjno-biurokratyczny, który nie był w stanie opanować rozległego terenu, zapewnić sprawnego i terminowego zaopatrzenia materialnego i operatywnie po-

nieły zyski: Świdnica — 47 proc. Oleśnica — 1,8 proc. w stosunku do wartości przerobu rocznego.

Zarząd Budowlany w Świdnicy obok stosunkowo wysokiego zysku i znacznego wzrostu prze robu w porównaniu z rokiem 1955, osiągnął ponadto najlepsze wyniki we wszystkich wskaźnikach.

Wrocławskie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego w roku 1956 nie wypracowało zaplanowanej akumulacji lecz poniosło stratę, która powstała głównie z powodu przejęcia około 70% strat byłego WZBPP-u.

Mimo poważnych błędów i trudności, o których m. in. wspominałem wyżej, Wrocławskie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego osiągnęło w roku 1956 daleko lepsze wyniki, niż b. WZBPP w roku 1955. Straty w porównaniu do strat roku 1955 były znacznie mniejsze, przerób powiększony o całe 20%, a ponadto osiągnięto znaczne postępy na odcinku mechanizacji robót, przystąpieno do produkcji elementów prefabrykowanych i zapoczątkowano budownictwo z tych elementów. Do poprawy wyników w roku 1956, przyczyniły się w przeważającej mierze załogi poszczególnych Zarządów Budowlanych, realizując hasło „Budujemy lepiej, szybciej, taniej”.

Trzeba przyznać że i obecne kierownictwo Wrocławskiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego wniosło poważny wkład w te osiągnięcia, zwłaszcza dyrektor naczelny, inżynier Salwowski, który we właściwym czasie zahamował rozbudowę centralizacji i przez swe rezerwy i rozsądne podejście do ludzi i zagadnień organizacyjno- produkcyjnych potrafił skutecznie

## „Klin” rozpoczął działalność

W dniu 1 maja br. w Świdnicy został otwarty lokal Klubu Inteligencji „Klin”. Jest to stowarzyszenie działające w oparciu o program ideologiczny Frontu Jedności Narodowej i zrzeszający inteligencję miasta. Lokal klubu mieszczący się przy ulicy Lewartowskiego, został dzięki Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wyremontowany, a urządzony przy wydatkach pomocy takich zakładów, jak: ZWEM, ZWAP i SZMO.

Za pomoc członkowie klubu tą drogą serdecznie dziękują tym zakładom. Skromne fundusze, jakimi dysponuje Zarząd Klubu, zebrane ze składek członkowskich nie pozwalają na pełne wyposażenie lokalu, to też Zarząd liczy nadal — zgodnie z obietnicą Dyrekcji — na pomoc takich zakładów, jak: SFUP i Fabryka Wagonów. Wydatek dla zakładu nie wielki, a korzyści społeczne bardzo duże.

Jaki jest plan działania tego klubu?

Po pierwsze: rozwijanie życia kulturalnego miasta. Po drugie: organizowanie imprez o charakterze popularno-naukowym, artystycznym itp.

Realizacji tego celu wymaga od zarządu Klubu wiele poświęcenia i zapału. Opracowany plan pracy przewiduje: zorganizowanie odczytów popularnonaukowych na tematy techniczne, medyczne, polityczne i inne. Dalej — wieczorki muzyczne z udziałem miejscowych muzyków (w tym celu została nawiązana łączność z miejscowym towarzystwem muzycznym), spotkania z literatami, posłami, plastykami, naukowcami z różnych dziedzin wiedzy itp., organizacja wystaw malarstwa i fotografii, wieczorki taneczne połączone z różnymi grami i zabawami towarzyskimi, stworzenie własnej scenki satyrycznej oraz zorganizowanie zespołu jazzowego, organizowanie turniejów szachowych i byrdzowych, udostępnienie wszystkich czasopism społeczno-polityczno-kulturalnych wszystkich kierunków (krajowych).

Plan ten jest bardzo bogaty i jego zrealizowanie będzie miało poważny wpływ na życie kulturalne Świdnicy. Co mi pozostało jeszcze do powiedzenia? Chyba tylko wyrazi uznanie dla osobistego wkładu pracy organizatorów — mgr. Doleżala, mgr. Sawińskiego — prezesa tego Klubu, inż. Skrzyszewskiego, inż. Warchałowskiego i innych, którzy wiele trudów musieli ponieść, żeby lokal ten uruchomić.

(W. K.)

P. S. Dla amatorów kawy — fotele bardzo wygodne.

# Miłość

Mówiono o nim, że jest cziwotkiem niezwykle pedantycznym. Wszystkie zjawiska i fakty porządkował podciągając je pod ogólne pojęcia, definicje zachowując przy tym ład i systematyczność zgodnie z wymogami i prawidłowościami logiki formalnej.

W dyskusji tok jego rozumowania był zawsze przejrzysty, konsekwentny i usadniony. Używał pojęć jednoznacznie, nie zostawiając żadnej furtki do semantycznych rozważań.

Prowadząc lekcję z psychologii kutował wszystkie zapytania uczniów ścisłymi określeniami i definicjami w sensie klasycznym „per genus et differentiam specyficam”.

Na pytanie co to jest urażenie, odpowiadał że jest to swoista sobie precyzja, że jest to pierwszy i podstawowy stopień poznania ludzkiego, polegający na odzwierciedleniu jednej z cech działającego na podmiot przedmiotu. Spostrzeżenia określił jako całościowe odzwierciedlenie działającego na nasze zmysły przedmiotu.

Myslenie w sensie zjawisk psychicznych zjawiał jako odbicie w naszej świadomości ogólnych cech przedmiotu i związków zachodzących między nimi. uczucia natomiast wiązał ze stosunkiem do tego co poznajemy i czynimy. W tym ciągłym porządkowaniu i definiowaniu faktów i zjawisk doszedł do wielkiej precyzji.

Pewnego wiosnianego, mądrego poranku na jednej z pierwszych lekcji, która całkowicie poświęcona była końcowej repetycji tego przedmiotu padło nieoczekiwane pytanie.

Zainteresowaną była młoda, przystojna, czarno-włoszka uczennica, której do pięćdziesięciu już znanych definicji i bliźszych określeń z zakresu psychologii brakowało jeszcze jednego określenia — określenia starego jak świat pojęcia miłości. Pytanie to wyprosiło kilkunastominutową ciszę i konsternację prowadzącego. Mając wzbijaną pamięć uzłokowaną widział przed oczyma podręcznik psychologii Tiedtowa, na którego stronkach nadaremnie szukał potrzebnej odpowiedzi. Tragiczne jego rozważania przerwał głos dziewczynki i fala szczerej trudności twarzy. Wychojąc z klasy odpowiedział, że właśnie tą sprawą przy najbliższej okazji. Niestety nadal trawił na drzewach niepokoi, gdzie znalazł na to pytanie odpowiedź. W jego dotychczasowej precyzji urozradkowany świat pofałdował się coś, co zaczęło burzyć jego dwuletnie z wielkimi budowane schematy i konstrukcje myślowe.

Na ulicy pachniało wiosną, a zachwyceni na rogu ulicy głosnik powtarzał słowa znanej piosenki „Wszystkiego nauczy cię miłość”.

„Trala-la-jote!”

## (Niekoniecznie) do śmiechu...

Kupuję bilety w „Orbisie” do kina „Przyjaźń”:

— Owszem, są. Upprzedzam, że na balkonie są bluskiwy, a na parterze szczyry...

— Więc raczej parter. Szczyry nie zaniosę przynajmniej do domu...

Bez komentarzy...

J. D.

Czy wiecie, po ile zakład fotograficzny „Tycjan” mieszczący się w Rynku obok ratusza, sprzedaje zwykle fotograficzne widówki Świdnicy?

Po 5 (pięć) złotych sztuka! (Papier fotograficzny — 100 sztuk — kosztuje trzydziestkę kilka złotych — setka widokówek u „Tycjana” — pięćset złotych).

A, co i do Państwowa Inspekcja Handlowa?

J. D.

## Szmira grasuje po Świdnicy Obywatele!

Istnieje taki tradycyjny zwyczaj, że w okresie Wielkiej Nocy przyjaciele i znajomi wysyłają sobie świąteczne życzenia na pięknych, okolicznościowych pocztówkach.

Toteż dziękuję mi bardzo, że

cież przysłał ci tego paskudztwa, a nic innego nie dostalem tylko to... — i pokaz mi „cacko”, które obok reprodukujemy.

Wizerunki takie roznoszą po świdnickich zakładach gastronomicznych w cenie 2,50 zł za



jeden z mych przyjaciół holdujący tradycjom, nie przysłał mi w tym roku świątecznych życzeń, choć czynił to zawsze. Sprawa wyjaśniła się już po świętach, przjaciel przyszedł do mnie i zaczął się gesto usprawiedliwiać.

SZMIRA GRASUJE PO ŚWIDNICY OBYWATELE! JASEŁAW,



(Dokończenie ze str. 3)

puszcza fabrykę trafiając do ob-  
biorców niemal całej Europy,  
Afryki, Bliskiego Wschodu i o-  
bu Ameryk.

„Karolina” to może jeden z  
nielicznych zakładów Śląska nie  
narzekający na brak produkcji  
nego surowca. Nawet tak waż-  
ny dla porcelany materiał —  
złoto, którego roczne zużycie  
wynosi 108 kg w cenie 30 tys.  
zł. za 1 kg, jest dostarczany w  
dostatecznej ilości. Główny in-  
żynier narzeka jednak na Jaros-  
zowską Kopalnię Glin Ognio-  
trwałych, dostarcza ona bowiem  
surowiec pomocniczy, glinę t.  
zw. „Jarosów G-2”, w ilości  
nie 200 ton jak potrzebuje „Ka-  
rolina” lecz 130, gdyż tak  
wbrew potrzebom zakładu za-  
twierdzono w rozdzielniku Cen-  
tralnego Zarządu. Co gorsza, Ja-  
roszów dostarcza glinę tę nie-  
regularnie. Potrafi rzucić w  
pierwszej dekadzie więcej, a w  
ostatniej zamala.

Druga poważną nowiną, jaką  
mnie obdarzono jest budowa  
zupełnie nowej fabryki porce-  
lany tuż obok starej „Karoliny”.  
Ta inwestycja, której koszt wy-  
nosi 40 milj. zł, zakończona  
będzie w 1958 r. Obecne bu-  
dynki, to wielokrotnie już prze-  
rzucone oddziały, szopy i piece.  
Ich budowa postępowała  
równoległe z pięcioletnim port-  
felem właściciela. Przedstawia  
więcej klasyczny obraz zakładu  
dorabającego się kapitalisty.  
Tu budynek, tam przybudówka,  
obok nadbudówka, szopa, szop-  
ka, komórka. Wszystko razem  
wzięte ciasne krete i spróchnia-  
łe. Nieekonomiczne rozmieszcze-  
nie urządzeń, złe warunki higie-  
niczne, stały się hamulec dal-  
szego rozwoju produkcji i o-  
stępu technicznego. Nowocześnie  
zakład, w którym produkcja  
wzrosła o sto, zatrudnienie o  
30% będzie gwarantował rento-  
wność i dobre warunki pracy  
dla załogi.

Scroem naszej nowej fabryki  
będą jedne z najnowocześnie-  
szych w świecie piece tunelowe.  
Jeden z nich to specjalne  
urządzenie do wyrabiania wy-  
robów oszkliwionych. Tempera-  
tura w takich piecach będzie  
sięgała do 410 stopni Celsjusza.  
Wydajność każdego z nich —  
14.000 sztuk porcelany na dobę.  
Piec ten będą opalane węglem  
niskich gatunków, nawet brunat-  
nym przy użyciu 2,2 tony na  
wypalenie jednej tony porcela-  
ny.

Obecne, stare okragle stojące  
piece zużywają 4,5 tony dobre-  
go gatunku węgla na jedną to-  
nę porcelany. Jak widzimy  
więc z przytoczonych przykła-  
dów, oszczędność będzie bardzo  
duża, przy wysokiej wydajno-  
ści.

Już od stycznia br. w „Karo-  
linie” pracuje ekipa niemiec-  
kich specjalistów z firmy „Ko-  
rabadart” w Niemieckiej Repu-  
blice Federalnej. Oni to wła-  
śnie budują wspomniane piece.  
Chcę w kilku słowach, w bar-  
dzo uproszczony sposób wyja-  
śnić na czym polega różnica pie-  
ca starego typu i nowego. Za-  
cznę od starego: proszę sobie  
wyobrazić okragły piec w kształ-  
cie stożka zakończony komi-  
nem parometrycznej, czasami kil-  
kunastometrycznej wysokości.  
Przez boczny otwór wstawia się  
do takiego pieca surową porce-  
lane. Każdy talerz, filiżanka,  
lub dzbanek jest w stanie suro-  
wym i musi być zamknięty w  
ogniotrwałym futerale, w prze-  
ciwnym razie podczas wypala-

# „JOLA”

nia ulegnie deformowaniu. Fu-  
teral taki w języku fachowym  
nazywa się — mufla. Tysiące  
takich opakowanych naczyń,  
ustawia się w piecu, jedne na  
drugim, nakłada się węgla, pod  
pala i piec się zamurówuje. Cza-  
sem taki ustawiony stos naczyń  
w czasie wypalania przewraca  
się, no i naturalnie pozostają  
tylko rozbite skorupy.

Inaczej wygląda proces wy-  
palania w piecach nowego sy-  
stemu:

Nie wdając się w zawily o-  
pis jego działania i budowy,  
powiem krótko: Transportery  
— wózki nalażowane muflami,  
zawierającymi gotową do wy-

palania porcelanę wjeżdżają do  
rozpalonego pieca z jednej stro-  
ny i po pewnym czasie wyjeż-  
dżają z drugiej. Ponieważ wóz-  
ki takie mogą wjeżdżać jeden  
za drugim, rzecz jasna, że i z  
przeciwnej strony w takiej sa-  
mej ilości i tempie mogą wy-  
chodzić.

Moje rozważania na temat  
możliwości produkcyjnych fa-  
bryki przerwał przewodniczący  
Rady Zakładowej.

„Proszę Was” — rzekł mi tro-  
chę jakoby z odcieniem dumy —  
„napiszcie, że nie tylko o samej  
produkcji myślimy. Budując no-  
wą fabrykę pomyśleliśmy tak  
że o sprawach socjalnych. Bu-

dujemy nowe duże ambulato-  
rium, dwa duże bloki mieszkal-  
ne, i będziemy pilnowali, by w  
nowej fabryce wszystko co doty-  
czy higieny i bezpieczeństwa,  
było zrobione dobrze. Obecnie  
bowiem stan B.H.P. jest bar-  
dzo niezadowolający. Muszę o-  
biektywnie stwierdzić, że każdy  
kto zna fabryki tego typu, ten  
wie dobrze jak trudno tam o  
dobre warunki higieniczne z po-  
wodu pyłu”.

Nie sposób w krótkim repo-  
rtażu ująć wszystko to co usły-  
szalem i widziałem w „Karo-  
linie”. Byłem szczerze zmartwo-  
ny, że nie mogłem wszystkiego  
obejrzeć. Czas naglił do pocią-  
gu.

Opuściłem Jaworzynę pełen  
uznania dla ludzi zakładu, któ-  
rego wyroby cenione są na ca-  
łym niemal świecie, a o którym  
tak mało wiemy.

Władysław Orłowski.

# CICHA WODA

Tytuł może niezbyt stosowny  
lecz takie właśnie porównanie  
nasunęło mi się podczas rozmów  
z towarzyszami w SZAT, o Ra-  
dzie Robotniczej. Zakład ten po-  
pularnie zwany w Świdnicy  
„Szpilkami” ma niemałe osią-  
gnięcia po wyborze Rady Robot-  
niczej. Drugim powodem do ta-  
kiego zatytułowania artykułu  
jest to, że dużo u nas pisze się  
o osiągnięciach większych za-  
kładów, a szczególnie na aktual-  
ny dziś temat pracy Rad Robot-  
niczych.

Dużo chyba czytaliśmy bądź  
słyszyliśmy o dobrej pracy Rad  
Robotniczych w takich zakła-  
dach jak ZWAP-A-6, Wagony,  
Kamieniołomy — Strzegom i  
inne. Natomiast o tym, że w  
małych „Szpileczkach” Rada Ro-  
botnicza może mieć pewne  
osiągnięcia do głowy chyba ni-  
komu nie przyszło.

Trochę o tym jak powstała  
Rada Robotnicza: Początkowo  
zdania załogi były podzielone.  
Jedni uważali, że Rada Robot-  
nicza jest potrzebna, inni że  
nie, że to będzie kłopot w za-  
rządaniu przedsiębiorstwem.  
Wreszcie po wielu masówkach,  
różnych pertraktacjach i tu-  
maczeniach, po przeprowadze-  
niu wywiadów w zakładach,  
które w tym wypadku miały  
dość wiele doświadczeń —  
zdecydowano się.

Stwierdzić należy, iż do wy-  
borów Rady Robotniczej załoga  
omawianego zakładu podeszła  
z głęboką rozumą i troską o  
dalszy pomyślny rozwój swego  
warsztatu pracy.

Wybory poprzedziła ożywiona  
dyskusja nad projektem statutu  
i ordynacją wyborczą, po za-  
twierdzeniu których, przystą-  
piono dopiero do wyborów. By-  
ło to w styczniu. Wybrano stałą  
Radę Robotniczą na okres 2 lat  
w 11-osobowym składzie. Oczy-  
wiście z urzędu w skład Rady  
wszedł tow. Antoniuk, który  
nota bene cieszy się dużą popu-  
larnością i darzony jest zaufa-  
niem załogi. Świadczy o tym  
choćby fakt, że w gorących  
dniach po VIII Plenum załoga  
obdarzyła go oficjalnie „votum  
zaufania” w przeciwieństwie do  
dyrektorów innych zakładów,  
których spotykały różne niespo-  
dzianki w rozrachunku za rzą-  
dy w okresie m. hionym.

Przewodniczącym Rady Ro-  
botniczej jest ob. Bolesław  
Miś — pracownik fizyczny,  
wysoko kwalifikowany spawacz,  
który niedawno obchodził jubi-  
leusz 10-lecia pracy w zakładzie.  
Czy zna zakład? Doskonale, a  
nawet każda śrubkę przy ma-  
szynach, jak sam to określa.  
Jest bezpartyjnym, lecz cieszy  
się zaufaniem tak członków  
partii, jak i załogi. W skład  
Rady wchodzi również kilku  
mistrzów działów znanych w  
zakładzie, a są nimi ob. ob.  
Jan Politański, Tadeusz Dudek  
i Tragarz Jan.

Na regularnie odbywających  
się posiedzeniach Rady spotyka-  
my znanego działacza partyjne-  
go w zakładzie tow. Jana Ka-  
weckiego — brygadzystę z działu  
Igiel.

Ktoś, kto pokusi się o prze-  
czytanie tego artykułu — mo-  
że z niedowierzaniem pokręci  
głową, gdyż o zakładzie i jego  
ludziach wyrażam się w super-  
latywach, lecz tak jest istotnie.  
Zakład dźwiga się i to jest za-  
sługą młodej jeszcze Rady Ro-  
botniczej. A było źle, ba nawet  
bardzo źle. W roku ubiegłym  
zakład borykał się z niemałymi  
trudnościami, w rezultacie  
czego niektórzy pracownicy na-  
bierali chętki do dezercji z za-  
kładu. Tak było. Lecz dziś, gdy  
wchodzimy do zakładu\* uderza  
nas wzorowy ład i porządek  
tak w obejściu, jak i we-

wnątrz — oraz w poszczegól-  
nych komórkach funkcjonal-  
nych przedsiębiorstwa.  
No, ale podajmy trochę kon-  
kretnych liczb i faktów. Pierw-  
szym dodatnim zjawiskiem jest  
to, że o ile za cały rok ubiegły  
zakład zdolał wygospodarować  
86.000 zł na fundusz zakłado-  
wy, który został rozdzielony  
między członków załogi, to w  
I kwartale br uzyskano 148.000  
zł.

„Będziemy się starali na-  
dać dobrze gospodarzyć w za-  
kładzie” — mówi pracownicy  
— „to w końcu roku, po zam-  
knięciu bilansu otrzymamy  
trzydziestu pensję, która wynie-  
sie około tysiąca zł. na pra-  
cownika. Fundusz blac dotych-  
czas nie był przekraczany a  
więc widoki na otrzymanie wy-  
mienionej pensji są realne”.

Nie będę tu nudził czytelników  
szeregiem drobnych posunię-  
cie kierownictwa zakładu —  
co w sumie składa się na wła-  
ściwa jego pracę.

(Dokończenie na str. 6)

## Zarząd Spółdzielni Pracy Metalowo - Elektrotechnicznej „INSTALATOR”

w Świdnicy, ul. Kolejowa nr 8

unięważnia z dniem 15 maja 1957 r. pieczętki o treści:

Spółdzielnia Pracy  
Metalowo-Elektrotechniczna  
„INSTALATOR”

Świdnica, ul. Kolejowa 8  
telefon 29-97.

Nowe pieczętki, nazwę „Instalator” posiadają pisaną kursywą.  
(65-R)

Najstarsza w Świdnicy

## Pracownia

## Wytwornego Obuwia

„LUX”



Stanisław Zaręba

Świdnica ul. Puławskiego 4

wykonuje damskie i męskie obuwie najnowszych fasonów, z materiałów  
własnych i powierzonych. (64-R)

## Ogłoszenie

2-letnia Państwowa Szkoła Pielegniarstwa  
w Świdnicy ul. Traugutta Nr 5  
ogłasza wpisy na rok szkolny  
1957-58

Warunki przyjęcia:  
ukończenia 9 klas szkoły ogólnokształcącej,  
wiek od 16 do 30 lat.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 29 czerwca 1957 r. Miejsce w in-  
ternacie zapewnione. Stypendium otrzymują uczniowie wyróżniające się  
w nauce i zachowaniu.  
Blizszych informacji udziela sekretariat Państwowego Liceum Felczar-  
skiego w Świdnicy, ul. Traugutta nr 5, w godzinach od 9 do 15 —  
telefon nr 29-57. (66-R)

## Jaroszowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych

Jaroszów, koło Strzegomia

## zatrudnią:

dwóch inżynierów elektryków, dwóch inżynierów mechaników,  
oraz technika budowlanego — wszyscy z praktyką zawodową.  
Warunki pracy i płacy do omówienia. (56-R)

## Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego

w Świdnicy — ul. Spółdzielcza nr 16 — tel. 20-79.

## zatrudni natychmiast

doświadczonych inżynierów lub techników budowlanych na  
kierowników budów, oraz zdunów, murarzy i robotników  
niekwalifikowanych. (57-R)

## Parowy Zakład Wulkanizacyjny Fr. Rzeszutko

Świdnica ul. Westerplatte 17-19

Przyjmuje do naprawy opony i dętki — traktorowe, samochodowe  
ciężarowe, samochodowe osobowe, motocyklowe, rowerowe,  
oraz transportery — skłaca, szlakuje, reperuje.

Przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkiego rodzaju  
uszczelnień, amortyzatorów, przegubów.  
Gwarantuje szybkie i solidne wykonanie zamówień po cenach  
przysięsnych! (61-R)

## Najstarszy Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski B. Sypniewski



Świdnica Rynek Nr 8

wykonuje naprawy — zegarków i biturów, grawerowanie,  
złocenie i srebrzenie — z gwarancją. (62-R)

## Zarząd PZGS „Samopomoc Chłopska” w Świdnicy

zawiadamia społeczeństwo miasta i powiatu, że

## Wiejski Dom Towarowy

(Rynek — Ratusz)

prowadzi bogato zaopatrzone działy: artykułów chemicznych  
i drogerijnych, mebli, konfekcji męskiej i damskiej, oraz dzie-  
cinnej, obuwia, galanterii i dziewiarstwa, włókienniczy, oraz  
dział artykułów żelaznych i do produkcji rolnej, zaopatrzonej  
w duży wybór artykułów gospodarstwa domowego, galanterii  
żelaznej oraz narzędzi rolniczych. (63-R)

## Państwowe Gospodarstwo Rolne w Pszennie



poszukuje pastucha do pasienia 70 sztuk bydła. Płaca  
do 1.200 zł, mieszkanie i stołówka na miejscu. (64-R)

## Drobiazgi

Przechodzącą ulicą Wroc-  
ławską witają przed gmachem  
Gazowni Miejskiej piękne, po-  
mysłowe i estetycznie posado-  
zone bratki, ogólny porządek i  
czystość na dziedzińcu tej insty-  
tucji. Oby tak wszystkie świd-  
nickie instytucje poszły za przy-  
kładem pracowników gazowni,  
możeby nasza Świdnica stała się  
rzeczywiście miastem kwiatów i  
zieleni.

W sobotę, tj. 4. V. 1957 roku w  
godzinach popołudniowych ulica-  
mi Świdnicy przełągnął barwny  
pochód dzieci i młodzieży szkol-  
nej. Pomyślowe makiety, hasła i  
stroje symbolizowały dni oświa-  
ty, książki i prasy. Szkoła tylko,  
że było bardzo zimno. No, ale  
coż, warunki atmosferyczne są  
wiadomo nie są zależne ani od  
intencji organizatorów, ani od  
młodzieży.



# Ciężką służbę pełni dzierzoniowska MO

Dzierżonów — tak zresztą jak większość dolnośląskich miast przemysłowych jest terenem uciążliwej, lecz niezwykle ciężkiej walki z chuligaństwem i przestępczością w ogóle. Nie łatwa jest to walka: wymaga ona żmudnej, codziennej pracy, pełnej nerwowego napięcia i wysiłku. Co gorsza, że praca ta nie daje po-

żądanych rezultatów. Szczególnie w dniach wyjazdów, lub świąt, wzrasta nasilenie burd ulicznych i awantur domowych — nie brak ich jednak i w dni inne. Całokształt sytuacji na tym odcinku, nasuwa przypuszczenie, że Milicja Obywatelska w Dzierżonowie, jest w tej walce osamotniona.

Potwierdzają to zresztą fakty: Kolegia Orzekająca Rad Narodowych, wykazując jakiś niewyrozumiały liberalizm w stosunku do notorycznych chuliganów. Orzekane przez nie kary nie są konsekwentnie egzekwowane — toteż niektórzy stali bywalcy aresztu milicyjnego jak trzdziesięcioletni Aleksander Pawłowicz, lub Franciszek Welanc — obaj nigdzie stale nie pracujący, kpią sobie z nakładanych na nich grzywn. Zarówno oni, jak i szereg im podobnych mają już z tego tytułu zadłużenia sięgające 4-5 tysięcy złotych, nieściągalnych z przyczyn, że chuliganizm naogół nie pracuje. A przecież Kolegia dysponują również karą pracy poprawczej.

Zródłem chuligaństwa, jego pierwszym „stopniem wtajemniczenia” jest w większości wypadku w pijaństwo. I ta statystyka jest bardzo niepokojąca. Komisariat MO w Dzierżonowie, w okresie od 1 do 12 maja br. zatrzymał za opilstwo (nie licząc już awanturników) tylko... ponad 20 osób.

Aczkolwiek w pijaństwie prym dierżą tradycyjni mężczyźni, w kartotekach dzierzoniowskiego komisariatu, spotkać można również stale notowane bywalczynie — kobiety: dwie notoryczne piątki i awanturnice — czterdziestoletnią Marię Putkowską i dziewiętnastoletnią Annę Pietrzak.

Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest problem rozpraszania się chuligaństwa i

przestępczości wśród nieletnich. Aczkolwiek milicja współpracuje na tym odcinku z władzami szkolnymi, wyniki walki z tym zjawiskiem są wcale nikłe.

„Szałowa Babka” pilnie poszukiwana — za wynagrodzeniem

W kawiarni „Szarotka” na stoliku, znalazłem takiej treści druczek:

„Ulotka „Kto zna nowy taniec „CALYPSO” i Taniec artystyczne, Rock’n Roll, Walc angielski — w konkursie tanca z cennymi nagrodami. Inwazja baloników Szukamy szczęśliwego BALONA (warto!!). Szałowa „Babka” pilnie poszukiwana — „za wynagrodzeniem”.

UWAGA! Nie niszczyć wizytówek ubrań i pięknych torebek zbełnymi buletkami z sokiem i ekspressami do kawy... Bufet: co tam się robi... Orkiestra: Samograj „His Masters Voice” z nieograniczonym wyborem płyt z nagraniami „Mefisto”. Sa’ni: Nieograniczone zamknięcie o godzinie 22.30. Miejsca: Szukacie a znajdziecie... Sztania: A jak coś znie? Zaproszenia: ważne jako bilety. Nabywać wcześniej w KMI (Lewartowski) — godz. 17-19). Tytuł 300 sztuk!

Domoviller się: te trzy literki KMI naprowadziły mnie na trop poszukiwaczy „szczęśliwych balonów” i „szalonych babek za wynagrodzeniem”. To swidnicki Klub Młodej Inteligencji. No cóż... reklama jest dźwięką handlu — a tym razem „dźwiękiem” była pilnie potrzebna, bo „handla” zaproszeniami na zabawę w cenie 40 (stówne: czterdziestu) złotych polskich za sztukę jakoś nie szedł... Ale od czego u licha inteligencja? K. S. Jaworski

## „Neues Deutschland”, odstania kulisy zbrodniczej działalności Speidla

### Z czyjej ręki zginęli król Aleksander i Barthou?

BERLIN. „Neues Deutschland” z 23 maja publikuje na podstawie dokumentów znajdujących się w posiadaniu redakcji dane o kulisach mordu dokonanego 9 października 1934 roku w Marsylii na królu Jugosłowiańskim Aleksandrze i francuskim ministrze spraw zagranicznych Barthou. Z dokumentów tych wynika bezspornie, że organizatorem mordu dokonanego przez członka terrorystycznej organizacji faszystowskiej „Imro” był Speidl.

Po obsecie władzy przez Hitlera ówczesny kapitan Speidl wykonywał specjalne zadania dla tajnej służby Goeringa występującej pod nazwą „Forschungsamt”, która miała swą siedzibę w Berlinie przy ulicy Bismarckstrasse. W latach 1933-1935 — nieza dzieł dziennik — Speidl był doradcą niemieckiego attaché wojskowego w Paryżu. W tej roli kierował on przygotowaniem do podwójnego mordu w Marsylii.

„Ustaszi” dokonali mordu na królu Jugosłowiańskim podczas jego oficjalnej wizyty we Francji. 2) Wysłał Vanco Michajlowa do Francji w celu nawiązania kontaktu ze Speidlem. 3) Powierzony Speidlowi, mającemu do swej dyspozycji rozgałęzioną sieć agentów w kołach politycznych i wojskowych, organizowanie zamachu na króla Aleksandra podczas jego spotkania z Barthou, aby jednym ciosem zamordować obu.

Po udanym zamachu Hitler wyraził specjalne podziękowanie Speidlowi i podarował mu swój portret z dedykacją. Od tego dnia nastąpił zwrot w karierze Speidla. Po upływie roku uzyskał on rangę majora w wydziale „Fremde Heere” w niemieckim sztabie generalnym. Na tym stanowisku kierował siecią agentów we Francji, którzy dostarczali tajnych informacji o sytuacji wojskowej i politycznej Francji. Informacje te miały istotne znaczenie dla planowania i przeprowadzenia „błyskawicznej wojny przeciwko republice francuskiej”.

Również Vanco Michajlow zrobił wspaniałą karierę: do końca drugiej wojny światowej był on jednym z przywódców urzędu propagandy nazistowskiej na Bałkanach.

Latem 1934 roku tajna służba Goeringa dowiedziała się za pośrednictwem swego agenta Vanco Michajlowa, że Antoinette Pavleć z krośnieńskich organizacji faszystowskiej zwróciła się do „Imro” z prośbą o zezwolenie na udział w zamordowaniu króla Jugosłowiańskiego Aleksandra przez wyznaczonego zamachowców. Vanco Michajlow był jednocześnie przywódcą „Imro”, organizacją finansowaną przez niemiecką tajną służbę.

Tajna służba Goeringa dała następujące wskazówki zamachowcom: 1) skontaktować się z organizacją chorwacką „Ustaszi”.

## Produkcja uboczna w SZMO

Rada Robotnicza Świdnickich Zakładów Materiałów Ogniowatych podjęła z początkiem I kwartału br. uchwałę o rozpoczęciu produkcji ubocznej. Obecnie zakończono już montaż agregatów i wyprodukowano I partię — 3 wagony bloków gruzo-betonowych dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego. Cena ta inicjatywa spotkała się z przychylną opinią hurtowego dostawcy gruzów tj. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy.

Ponieważ jak wiadomo, produkcja gruzów w Świdnicy stale się zwiększa, załoga SZMO postanowiła uruchomić II zmianę. Pozwoli to zatrudnić 20 osób i produkować na 1 dobę 2.000 szt. bloków. Blok taki zastępuje 4 cegły budowlane.

W przyszłości przewidziane jest rozszerzenie produkcji na pustaki, słupy ogrodzeniowe itp. Zbyt już jest zapewniony. Na podkreślenie zasługuje fakt, że produkcja uboczna pozwoliła zatrudnić tych robotników, którzy po analizie schematu organizacyjnego zakładu byli kandydatami do zwolnienia.

Władysław Orłowski

## Przed mistrzostwami Europy w boksie

### Jakie mamy szanse w Pradze

Ledwie przebrzmiały echa X Węskiego Pokoju, a już szykują się nowe emocje dla milionów kibiców. W sobotę rozpoczynają się w Pradze bokserskie mistrzostwa Europy. 199 najlepszych pięściarzy europejskich staje do walki o tytuł najlepszego. Wśród nich „dziesiątka” Polaków.

Obecne mistrzostwa zapowiadają niecodzienne emocje. Walki będą o tyle ciekawsze, że stanowią rewanz za Igrzyska Olimpijskie.

Nie czas jeszcze na typowanie faworytów, ale wydaje się, że najpoważniejszą rolę w mistrzostwach winni odegra bokserzy Związku Radzieckiego. W zespole tym startować będzie w Pradze trzech mistrzów olimpijskich: Saftonow, Jengibarian, Szatkow, brązowy medalista Łagietko i Murawuska. Pozostali zawodnicy też reprezentują wysoką klasę.

Następna drużyna, która ma apetyt na zdobycie tytułu najlepszego zespołu mistrzostw to NRP. Wiarc swa opiera przede wszystkim na takich pięściarach jak Homberg, Melhine, Grauss (pogromca Drogosza). Zespół niemiecki zawsze był bardzo groźny i w tej chwili należy się poważnie z nim liczyć.

Nichols czy Mc Taggart. Wprawdzie dwóch pierwszych nie ujrzymy na ringu prasowym, ale Mc Taggart wydaje się pewnym faworytem w wadze lekkiej.

Wiele do powiedzenia będą miały drużyny Francji, Włoch, Rumunii i być może gospodarzy. Jednak nie wydaje się, aby Czesi stanowili jakąś rewelację. Wystawiają zespół młody, jeszcze niedoświadczony w bojach. Ale własny teren może zdopingować do wysiłku.

Jak teraz na powyższym tle wyglądają szanse naszej drużyny?

Obecnie nie mamy zbyt wygórowanych aspiracji. Ale czy jesteśmy zupełnie bez szans na tytuł mistrzowski? Na pewno nie. W tej chwili faworyzujemy się Pietrzykowskiego i Walaska. Rzeczywiście forma jaką reprezentują, napawa nadzieją, że ci pięściarze mogą sięgnąć po szary mistrzów. W lekkośredniej Walasek nie ma specjalnie groźnych przeciwników. Jedynym rywalem wydaje się być Koromysłow (ZSRR). O wiele cięższą pracę będzie miał Pietrzykowski. Na jego kategorii startuje Szatkow. Wydaje się, że między nimi winno rozstrzygnąć się mistrzostwo.

O ile chodzi o pozostałych, to duże szanse na dobrą lokatę mają Kutler, Milewski, Adamski i Mańka. Szczególnie ten ostatni jest naszą nadzieją. „Cicha” nadzieja. Ogólnie biorąc, nasza drużyna nie stoi na straconej pozycji. Może sprawić niespodziankę. Oby tylko miała.

(J.K.)

# Cicha woda...

(Dokończenie ze str. 5)

kich kwalifikacjach zawodowych, inżynierów i techników, którzy zajęli kierownicze stanowiska. Dokonano w pewnej mierze reorganizacji działu narzędziowni i brygady remontowej, co w znacznym stopniu wpłynęło na tok produkcji a także i jakoś wyrobów w innych działach zakładu. Narzędziowcy obecnie nie pracują tylko dla wysokiego przekroczenia norm, ale również dbają o precyzyjnie wykonywanych przez siebie oprzyrządzeń, a szczególnie wykrojników. Trzeba tu obojętnie stwierdzić, że na taki stan rzeczy wpłynęło poważnie zarządzenie dyrektora o potrącaniu z uposażenia za wykonane braki. Zarządzenie może nieco spóźnione, ale skuteczne.

Co można powiedzieć o planie pracy R.R. i jego realizacji? Na wstępie zaznaczyć należy, iż Rada Robotnicza skończyła z myślną koncepcją zajmowania się drobiazgami i przesłała do właściwej swej roli — wytyczną kierunku działalności przedsiębiorstwa. W I kwartale na podstawie bilansu za rok ubiegły i innych materiałów dokonała głębokiej analizy, dotyczącej całokształtu pracy przedsiębiorstwa, planu P.T.F. za rok 1957, z czego wyciągnięto wiele słusznych wniosków, o których już nadmieniałem. W bieżącym kwartale Rada Robotnicza pracuje nad dalszym rozwojem po-

stępu technicznego, usprawnienia gospodarki materiałowej, obróbki termicznej. W końcu kwartału Rada Robotnicza dokona oceny realizacji swego planu pracy. Tak w telegraficznym skrócie oczywiście, można by przedstawić niektóre fragmenty pracy Rady Robotniczej SZAT.

W perspektywach rozwoju przedsiębiorstwa przewidziana jest rozbudowa zakładu, srozwadzenie z zagranicy nowych maszyn i agregatów oraz stała dalsza mechanizacja, co w konsekwencji pozwoli na znaczne zwiększenie produkcji, a zatem i zatrudnienia.

Odnosząc zarobków stwierdzić trzeba, że po regulacji norm — znacznie wzrosły. I tak w I kwartale ub. r. przeciętny zarobek robotnika grupy przemysłowej wynosił 1215 złotych natomiast w I kwartale br. wynosił 1413 zł.

Na moje pytanie jak układa się współpraca między RR a POP, sekretarz tow. Kulaga odpowiada, że na ogół dobrze, najlepiej jednak współpracuje mu się z przewodniczącym rady zakładowej tow. Czerniakiem, który ostatnio „poprawił się” i dba należycie o swoich członków, którzy zresztą saniem potwierdzają.

Wym zakładzie dobrze, ale bez rozgłosu. Wobec czego jeszcze na ich plus można by dodać, że skromność jest również zaletą.

W. H.

## Piękne rękawiczki ale dla kogo?

W S.Z.B.R. panuje ożywiony ruch. Trwają tu intensywne przygotowania ekspozycji na tegoroczne Targi Poznańskie. Przewidywany jest estetyczny i bogaty asortyment produkowanych rękawiczek. Można tu znaleźć rękawiczki zimowe i letnie, spacerowe i balowe w różnych kolorach i odcieniach. Szkoła tylko, donrady wielka szkoda, że nasze swidnickie panie nawet w wirtach sklepów nie zobaczą tych arcydzieł.

Waldemar

P.S. Zdenerwowany z tego powodu, zapytuję dokąd my, mieszkańcy Świdnicy mamy kupować upytłniane remanenty II-iej i niższych kategorii. (w)



Kłódzko — Widok na kościół

## Sztuczne morze świata

Zapora Kujbyszewskiej elektrowni wodnej podniosła znacznie poziom wody na Woldze. Powstałoby tu drogą Morze Kujbyszewskie stanie się jednym z największych sztucznych mórz świata. Rozciąga się ono aż do Kazania. W pobliżu tego miasta Włocha wełtoneta już wyspy płaskie i zalała tak. Kazan, stało się miastem portowym w całym tego słowa znaczeniu. Dla zabezpieczenia miasta przed powodzią wzniesiono 25-kilometrowy pas ochronny z tamami, wałami, ściekami pomp, kanałami i mostami.

Morze pod Kazaniem to tylko jedno ogniw łańcucha sztucznych mórz i wielkich jezior ciągnących się obecnie wzdłuż prawie połowy biegu Wołgi. Ogólna powierzchnia tych mórz wynosi przeszło 10.000 kilometrów kwadratowych. (w)

Zakł. Graf. RSW „Prasa” — Wrocław, Nakł. 10.000. F.15